Cena 15 gr. A

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, 26 LISTOPADA 1952 R. Nr 283 (2616)

27 b. m. posiedzenie Woj. Zespołu Poselskiego

Sekretariat Woj. Zespołu Poselskiego zawiadamia, że posiedzenie Woj. Zespołu Poselskiego odbędzie się 27 bm. (czwartek) o godz. 10-ej w lokalu własnym w Prezydium Woj. R. N. przy ul. 22 Lipca 4.

W cukrowni »Lublin« wre praca

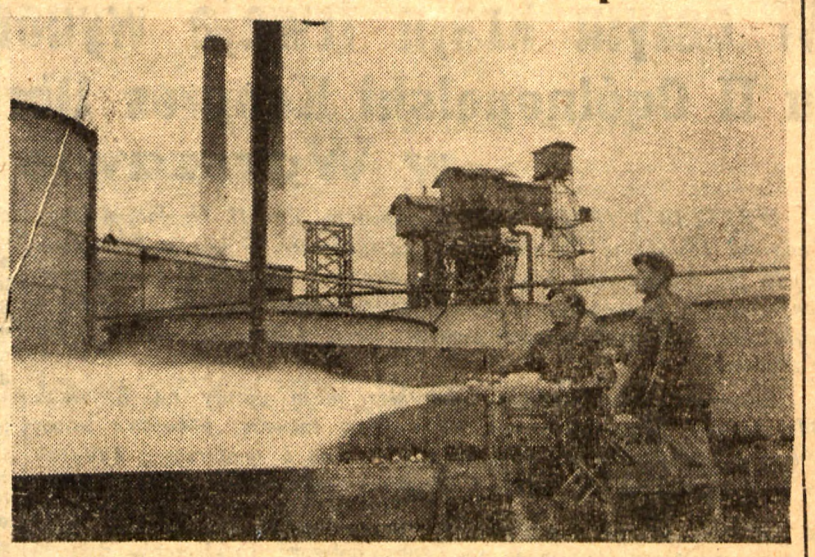

W Cukrowni „Lublin" uruchomiono spłukiwaczkę — maszynę, która wyładowuje buraki z wagonów i płucze je równocześnie. Jest to wynalazek racjonalizatorski, wykonany w ramach zobowiązań na cześć wyborów do Sejmu i XIX Zjazdu KPZR przez pracowników inżynieryjno - technicznych cukrowni. Dzięki spłukiwaczce robotę, którą wykonywało przedtem 9 robotników, dziś wykonuje dwóch. Na zdjęciu: Adam Oberski i Eugeniusz Pyla przy obsłudze spłukiwaczki.

Przed Kongresem Narodów w Obronie Pokoju

Wielki kongres ludu Paryża zgromadził 50 tysięcy delegatów

Naród francuski wzmaga walkę o pokój

PARYŻ (PAP). — W hali wystawowej odbył się w dniach 22—23 bm. kongres ludu Paryża z udziałem 50 tysięcy delegatów zakładów pracy, organizacji społecznych i terenowych komitetów obrońców pokoju. W prezydium kongresu zajęli miejsca: przewodniczący Krajowej Rady Obrońców Pokoju Farge, przewodnicząca Związku Kobiet Francuskich Cotton, prof. Bourguignen, ksiądz Depierre, gen. Le Corguille, admirał Maullec, członkowie Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej Guyot i Mauvais, socjalista Ferrez oraz przedstawiciele różnych organizacji społecznych i wybitni działacze partii socjalistycznej, MRP, RPF i innych partii burżuazyjnych.

Głównymi tematami obrad kongresu była sprawa położenia kresu wojnie w Vietnamie i Korei, walka o niezawisłość narodową i zapewnienie bezpieczeństwa wszystkich krajów oraz sprawa pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej. Pastor Bosc, działacz katolicki Gouin, członek paryskiej rady miejskiej, komunista Voguet, prof. Bourguigne i inni mówcy stanowczo zażądali niezwłocznego położenia kresu zbrodniczej wojnie kolonialnej w Indochinach i działaniom wojennym w Korei, oraz zaprzestania polityki przygotowań wojennych i wyścigu zbrojeń.

Mówcy poświęcili szczególną uwagę nowej groźbie dla bezpieczeństwa Francji w związku z remilitaryzacją Niemiec zachodnich, która odbywa się pod szyldem „armii europejskiej".

W czasie obrad plenarnych kongresu wygłosił przemówienie przewodniczący Krajowej Rady Obrońców Pokoju Farge, który stwierdził, że kongres ludu Paryża jest wydarzeniem bez precedensu w całej historii Francji.

Kongres powziął szereg uchwał, które podkreślają konieczność wzmożenia walki o pokój i zacieśnienia jedności działania milionów obrońców pokoju. Kongres postanowił wziąć udział w pracach Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, który odbędzie się w Wiedniu i wybrał delegację w składzie 30 osób. Wśród delegatów znajdują się uczeni, artyści, działacze społeczni i przedstawiciele duchowieństwa.

UWAGA INŻYNIEROWIE, TECHNICY, MAJSTROWIE, BRYGADZIŚCI, PRZODOWNICY PRACY I RACJONALIZATORZY!

Dziś rozpoczynamy ankietę na temat: „Co osiągnąłem, wzorując się na metodach radzieckich".

Za najlepsze korespondencje, omawiające, jak została wprowadzona na konkretnym odcinku pracy przodująca metoda radziecka i jakie wyniki dało jej stosowanie, przewidziane są cenne nagrody ORZZ, TPPR i redakcji „Sztandaru Ludu" (między innymi skórzana teczka, aparat fotograficzny, wieczne pióro i wartościowe książki).

Korespondencje należy przysyłać do dnia 7.XII. br. na adres: REDAKCJA „SZTANDARU LUDU" z dopiskiem „Korespondencja konkursowa Działu Ekonomicznego".

Potężne demonstracje antyimperialistyczne w Iraku

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi za prasą bejrucką, iż sytuacja w Iraku jest napięta.

Rozgłośnia w Damaszku podała, iż przed ambasadą angielską i na głównych ulicach Bagdadu odbyły się wielkie demonstracje antyimperialistyczne. Demonstranci domagali się dymisji obecnego rządu. Obrzucono kamieniami lokal partii, „związek konstytucyjny", na czele której stoi były premier Nuri Said.

Usiłując rozpędzić demonstrantów, policja użyła broni palnej i gazów łzawiących.

Jak donosi dziennik egipski „Al Misri", 140 osób odniosło rany a 8 zostało zabitych.

Na rozkaz premiera Nureddina Mahmuda wszystkie najważniejsze punkty miasta zostały obsadzone przez wojsko. Po ulicach krążą samochody pancerne.

Wojskowy gubernator okręgu bagdadzkiego, generał Muttalib Al—Amin wydał zakaz noszenia broni przez ludność cywilną oraz zbierania się w grupy liczące więcej niż 5 osób. Równocześnie zarządził on rozwiązanie pięciu partii politycznych, co w rzeczywistości oznacza delegalizację wszystkich istniejących partii Iraku.

Cztery z tych partii są w opozycji do obecnego rządu.

Delegacja radziecka wniosła uzupełnienie do projektu rezolucji w sprawie Korei

NOWY JORK (PAP). — 23 bm. delegacja radziecka na obecną sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ wniosła uzupełnienie do swego projektu rezolucji w kwestii koreańskiej, które ma być włączone do pierwszego paragrafu tego projektu, po wstępie. Uzupełnienie to głosi:

— „Zalecić stronom walczącym w Korei niezwłoczne i całkowite zaprzestanie ognia, tj. działań wojennych stron na lądzie, na morzu i w powietrzu, na podstawie już uzgodnionego między stronami walczącymi projektu porozumienia w sprawie rozejmu oraz przekazanie sprawy całkowitej repatriacji jeńców wojennych do rozstrzygnięcia komisji dla pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, przewidzianej w radzieckim projekcie rezolucji, w której to komisji uchwały podejmowane będą większością dwóch trzecich głosów".

Miejska konferencja Obrońców Pokoju w Lublinie

Wczoraj wieczorem w sali Ratusza w Lublinie odbyła się uroczysta Miejska Konferencja Obrońców Pokoju zorganizowana przez Miejskie Komitety: Obrońców Pokoju i Frontu Narodowego. Po referacie wygłoszonym przez mgr. Konrada Bielskiego — prezesa oddziału lub. ZLP nastąpiła ożywiona dyskusja.

Konferencja dokonała wyboru delegacji na II Ogólnopolski Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie w następującym składzie:

BOLESŁAW GŁAZ — przodownik pracy z FSC, WŁODZIMIERZ MORAWSKI — działacz społeczny S. D., GRZEGORZ ZAJDLER — prof. UMCS oraz DANUTA PAGINOWSKA — studentka II roku wydz. prawa UMCS, członek ZMP.

Konferencję podsumował tow. Marian Misztal, sekr. M. K. Fr. Nar. Po uchwaleniu rezolucji, witającej II Kongres Obrońców Pokoju, odbyła się część artystyczna. (jt)

Pinay boi się prasy wychodźstwa polskiego

Policja rządu Pinay'a zamknęła polski dziennik, wydawany w Paryżu — „Gazetę Polską" oraz czasopismo „Polska i Świat". Rząd Pinay'a zakazał wydawania czasopism, które niosły setkom tysięcy wychodźców słowa prawdy o ich ojczyźnie, prowadziły niestrudzoną akcję w obronie nienaruszalności granic na Odrze i Nysie. Uniemożliwiono wydawanie czasopism polskich, które niestrudzenie pracowały nad zacieśnieniem tradycyjnej przyjaźni polsko - francuskiej.

Rząd Pinay'a — to rząd zdrady narodowej. Metody policji vichysty Pinay'a są naśladownictwem wzorów gestapo i amerykańskiej FBI. Polityka Pinay'a — to polityka uzależniania Francji od Stanów Zjednoczonych. Raz po raz do gabinetów ministrów rządu Pinay'a dochodzą z ulic miast francuskich pomruki gniewu narodu francuskiego, protestującego przeciwko polityce zbrojeń, uległości wobec USA, wskrzeszaniu imperializmu niemieckiego.

I wówczas niezmiennie rząd Pinay'a usiłuje stworzyć atmosferę terroru w kraju. Zarządza policyjne represje przeciwko francuskim siłom postępu i demokracji oraz — w ślad za nimi — przeciwko demokratycznym instytucjom i organizacjom polskiego wychodźstwa.

Tak było w czerwcu br., kiedy rząd Pinay'a, po bezprawnym uwięzieniu Jacques Duclos i André Stila deportował na Korsykę redaktora naczelnego „Gazety Polskiej", Henryka Frydlendera oraz grupę górników polskich, wśród których byli bohaterowie francuskiego ruchu oporu. Tak było w pierwszych dniach października br., kiedy w ślad za aresztowaniem sekretarza generalnego CGT — Le Leapa i przywódców Związku Republikańskiej Młodzieży Francuskiej oraz po złożeniu 35 wniosków o zniesienie immunitetu parlamentarnego deputowanych komunistycznych, policja Pinay'a przeprowadziła 12-godzinną bezprawną rewizję w biurach Banku PKO w Paryżu, paraliżując normalne funkcjonowanie tej instytucji i uniemożliwiając przez to wykonywanie umów handlowych polsko - francuskich.

Ilekroć jednak policja kolaboracjonisty Pinay'a występowała przeciwko wychodźstwu polskiemu, zawsze napotykała na czynne protesty społeczeństwa francuskiego, które rozumie, że premier rządu zdrady narodowej w ten sposób narusza interesy Francji. Nagonki policyjne Pinay'a przeciwko pracownikom i instytucjom patriotycznego wychodźstwa polskiego, chybiały celu. Tak też i dziś, bezprawne zamknięcie „Gazety Polskiej" i „Polski i Świata" wzmocni jeszcze bardziej przyjaźń między narodami francuskim i polskim, zacieśni jeszcze bardziej więzy solidarności we wspólnej walce przeciwko wrogom pokoju.

Klęska nikczemnych zdrajców sprawy pokoju i socjalizmu

Proces przeciwko Rudolfowi Slansky'emu i jego wspólnikom jest jeszcze jedną, poważną nauką dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego, a zwłaszcza dla partii robotniczych krajów demokracji ludowej. Proces przeciwko łajdackiej bandzie agentów imperialistycznych kosmopolitów powiązanych z titowszczyzną, z trockizmem, ze syjonizmem, z burżuazyjnymi nacjonalistami, proces przeciwko tym wypędkom z ruchu robotniczego, którzy usiłowali obalić ustrój demokracji ludowej w Czechosłowacji uczy, że śmiertelny wróg wszystkich narodów świata — imperializm amerykański sięga do najbardziej podłych środków, by rozsadzić od wewnątrz aparat władzy ludowej w krajach ludowo-demokratycznych.

Po tragedii narodu jugosłowiańskiego, który wpadł w brudne łapy titofaszystów, centrale wywiadowcze imperializmu amerykańskiego chciały powtórzyć tę ohydną operację także i w innych krajach demokracji ludowej. Usiłowano rozmieścić agentów imperialistycznych na ważnych partyjnych i rządowych stanowiskach u nas; narzędziem imperializmu była gomułkowszczyzna. Na Węgrzech robotę tę prowadził Rajk, w Bułgarii — Kostow, w Czechosłowacji banda Slansky'ego.

Wszędzie, gdziekolwiek lud ujmuje władzę w swoje ręce, wszędzie tam do kontrataku ruszają szpicle imperializmu amerykańskiego. Wszędzie nieodmiennie kieruje tą robotą ta sama siła i wszędzie też zmierza ona do tego samego celu, do obalenia władzy ludowej, do wytępienia wszystkich postępowych sił w krajach ludowo-demokratycznych, do powrotu terroru faszystowskiego, do przeobrażenia tych krajów w kolonie Wall Street. Szefowie wywiadu amerykańskiego chcieliby, by na wzór Jugosławii, Czechosłowacja, Polska, Węgry, Bułgaria, Rumunia, Albania wpadły w ich łapy, posłużyły im jako punkt oparcia w gorączkowych przygotowaniach do wojny przeciwko ZSRR.

Historia lat powojennych dostarcza dość dowodów na poparcie tych twierdzeń.

U nas imperialiści liczyli na Gomułkę, Spychalskiego, widząc w nich najbardziej podatne narzędzie w realizacji planów, zmierzających do zagarnięcia władzy i restauracji kapitalizmu. Gomułka i Spychalski obsadzali ważne stanowiska państwowe ludźmi takimi jak agent gestapo — Dubiel lub faszysta Mossor. A komu dwulicowcy ci służyli? Odpowiedział na to na procesie grupy Tatara szpieg Utnik:

„...Sami zdawaliśmy sobie sprawę, że jesteśmy pod wpływami anglosaskimi, że jesteśmy agenturą anglosaską".

Ośrodkiem organizacyjnym wszystkich tych spisków jest wywiad amerykański. Allen Dulles, brat osławionego podżegacza wojennego Johna Foster Dullesa, jako szef wydziału europejskiego wywiadu amerykańskiego organizował w Szwajcarii trockistów, renegatów ruchu robotniczego dla swych nikczemnych celów. Tam zwerbowano najbliższych pomocników Tito. Tam, prawa ręka Dullesa, Noel Field najął zdrajcę narodu węgierskiego Rajka.

Allen Dulles i bracia Herman oraz Noel Field kompletowali też bandę Slansky'ego. Warto zwrócić uwagę na skład osobowy tej szajki. Slansky, trockista, agent amerykański od 1930 roku; Josef Frank — zbrodniarz wojenny, znany oprawca jeńców radzieckich i francuskich w hitlerowskich obozach koncentracyjnych; Vavro Hajdu — syjonista; Artur London — trockista, szpieg; Evzen Loebl — agent inteligence service; Bedrich Reicin — agent gestapowski, człowiek, który wydał na śmierć Juliusa Fucika. Słowem wywiad amerykański darzy swymi łaskami najgorszych szubrawców, najciemniejsze typy z galerii przestępczej.

Amerykański wywiad uważał zwerbowane przez siebie grupy renegatów ruchu robotniczego za rezerwę, za drugą linię swego natarcia. Po rozgromieniu na Węgrzech faszystowskiej obszarniczej grupy Mindszenthy'ego i Eszterhazy wywiad amerykański pchnął do intensywnej roboty Rajka. Po rozbiciu grupy Petkowa w Bułgarii postawiono na Kostowa. Po rozbiciu kontrrewolucyjnego puczu w lutym 1948, po rozgromieniu kliki Benesza, Zenkla, Ripki, puszczono w ruch szajkę Slansky'ego i Gemindera.

Slansky i jego wspólnicy zasiedli na ławie oskarżonych. Spisek agentów amerykańskich został rozgromiony. Jaka z tego faktu wynika nauka dla międzynarodowego ruchu robotniczego?

Taka, że tam, gdzie partia jest kierownikiem narodu, gdzie zacieśnia ona więź z masami, gdzie nieustannie rośnie świadomość mas ludowych w walce przeciw wrogowi klasowemu, na nic nie zdadzą się kontrrewolucyjne spiski, choćby amerykańscy imperialiści rzucali dalej, jak czynili to dotychczas, na tę ohydną robotę setki milionów dolarów. Nie ma takiej siły, która zdolna byłaby złamać potęgę narodu wyzwolonego spod kapitalistycznego ucisku, budującego w ścisłym sojuszu z ZSRR — socjalizm. Każdy szubrawiec może liczyć tylko na los Rajka czy Slansky'ego.

Narody krajów demokracji ludowej z odrazą zapoznały się z faktami ujawnionymi na procesie Slansky'ego. Banda Slansky'ego to nie tylko zdrajcy bratniego narodu, ale i zbrodniarze, którzy godzili w najświętszą sprawę wszystkich narodów świata — w pokój. Kto bowiem stara się odizolować swój kraj od ZSRR, wydać swoją ojczyznę na łup imperialistom, jest wrogiem pokoju, jest wrogiem sprawy socjalizmu. Rozgromienie bandy Slansky'ego jest zwycięstwem wszystkich miłujących pokój narodów, w tej liczbie także i narodu polskiego.

Dla każdego patrioty jasne jest, że proces Slansky'ego zawiera jeszcze jedno przypomnienie o stale obowiązującym nakazie rewolucyjnej czujności. Stale i niezmiennie, dopóki istnieje otoczenie kapitalistyczne, obowiązuje nakaz strzeżenia i ochraniania partii, aparatu państwowego i gospodarczego przed przenikaniem do nich elementów obcych, wrogich. Nie wolno czujności osłabiać. Tego wymaga od nas dobro naszej ojczyzny, tego wymaga od nas wierność sprawie ruchu robotniczego.

W całym kraju trwają wybory delegatów na II Ogólnopolski Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — Przygotowania do II Ogólnopolskiego Kongresu Obrońców Pokoju, który odbędzie się 30 bm. w Warszawie objęły już prawie cały kraj. Na powiatowych zjazdach i miejskich konferencjach bojowników o pokój, społeczeństwo miast i wsi wybiera najbardziej oddanych sprawie pokoju ludzi, delegatami na Kongres Warszawski.

Szczególnie manifestacyjny charakter mają zjazdy na Ziemiach Odzyskanych, gdzie polski robotnik i chłop twórczą, pokojową pracą walczą o podnoszenie na coraz wyższy poziom gospodarczy i kulturalny tych złączonych na zawsze z Macierzą odwiecznie polskich ziem.

W Lęborku w woj. gdańskim, uczestnicy powiatowego zjazdu bojowników o pokój długotrwałą owacją powitali słowa przedstawiciela Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju — Augustyna:

„Tym wszystkim, którym marzy się oderwanie od Macierzy, Gdańska, Wrocławia i Szczecina, naród polski odpowiada wzmożoną pracą nad budową siły swej wolnej Ludowej Ojczyzny, odpowiada skupieniem swych szeregów wokół Rządu i Partii".

Uczestnicy Zjazdu omówili sposoby dalszego rozszerzenia działalności ruchu obrońców pokoju na terenie powiatu, podkreślając, że w walce o pokój nie zabraknie ani jednego patrioty, ani jednego uczciwego Polaka.

„Wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej— — mówił aktywny działacz ruchu obrońców pokoju i aktywista Frontu Narodowego Albert Stengel — wykazały wspaniałą jedność narodu polskiego udowodniły raz jeszcze, że cały naród popiera pokojową politykę swego rządu. Obecnie wszyscy Polacy jeszcze bardziej wzmogą swe wysiłki w walce o pokój i wykonanie porywających zadań Programu Frontu Narodowego".

Delegatami na II Ogólnopolski Kongres Obrońców Pokoju wybrano: małorolnego chłopa z gminy Nowa Wieś, aktywistę ruchu obrońców pokoju i Frontu Narodowego — Józefa Łobacza, który przoduje w wykonywaniu swych obowiązków wobec Państwa oraz Jadwigę Kurel, działaczkę Ligi Kobiet i Komitetu Frontu Narodowego z Łeby.

W uchwalonej rezolucji bojownicy o pokój pow. lęborskiego stwierdzają m. in.:

„II Ogólnopolski Kongres Obrońców Pokoju da jeszcze raz stanowczą odpowiedź podżegaczom wojennym, którzy wyciągają swe brudne łapy, zbrukane krwią koreańskich dzieci, po nasze Ziemie Odzyskane po polski na zawsze Gdańsk, Szczecin i Wrocław, po naszą piękną Ziemię Lęborską.

Przyrzekamy, że pod kierownictwem Wielkiego Budowniczego Polski Ludowej, Prezesa Rady Ministrów — Bolesława Bieruta, nie będziemy szczędzili swych sił, aby wzmożoną pracą przyśpieszyć realizację Planu 6-letniego, jeszcze lepiej zagospodarować złączoną na wieki z Macierzą naszą wyzwoloną Ziemię Lęborską.

Wyrażamy głęboką wiarę, że Kongres Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu jeszcze mocniej scementuje masy pracujące całego świata w ich walce o pokój przeciwko zbrodniczym planom amerykańskich imperialistów, odbudowujących hitlerowski Wehrmacht i pragnących zgotować nową zagładę ludzkości".

Wielką manifestacją walki o pokój społeczeństwa dolnośląskiego stały się powiatowe i miejskie zjazdy bojowników o pokój. W dziesiątkach zebrań brali udział górnicy, robotnicy licznych fabryk, chłopi, rzemieślnicy, naukowcy, młodzież, kobiety i duchowieństwo

We Wrocławiu konferencja bojowników o pokój odbyła się w wielkiej sali zabytkowego Ratusza.

„Kobiety Pafawagu — powiedziała przewodnicząca rady kobiecej tych zakładów Wanda Dąbrowska — **skupiają się dziś jeszcze mocniej wokół Frontu Narodowego wytyczającego nam drogę walki o pokój i Plan 6-letni, która zapewni nam i naszym dzieciom szczęśliwą przyszłość. Pogłębimy jeszcze bardziej nasze dotychczasowe osiągnięcia".**

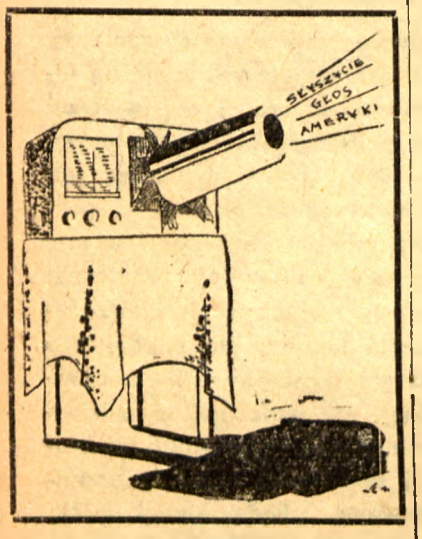

Ofensywa Vietnamskiej armii ludowej przynosi nowe sukcesy

PEKIN (PAP). — Jak donosi Vietnamska Agencja Prasowa, oddziały vietnamskiej armii ludowej kontynuują ofensywę przeciwko wojskom francuskiego korpusu ekspedycyjnego — zarówno w rejonie Rzeki Czarnej, jak i Rzeki Czerwonej.

Po przekroczeniu Rzeki Czarnej wojska ludowe prowadzą nadal operacje ofensywne na jej prawym brzegu w prowincjach Son-La i Lai-Czau. W prowincjach tych wyzwolone zostały miasta Luan-Czau i Tuang-Giao. Nieprzyjaciel stracił w zabitych i rannych przeszło 400 żołnierzy i oficerów. Około 1600 żołnierzy i oficerów francuskiego korpusu ekspedycyjnego zostało wziętych do niewoli. Wojska ludowe zdobyły znaczną ilość broni i amunicji.

PARYŻ (PAP). — Z Saigonu donoszą, że dowództwo francuskiego korpusu ekspedycyjnego potwierdziło oficjalnie fakt opuszczenia miasta Son—La przez oddziały korpusu. Dowództwo francuskie przyznaje również, że w tym rejonie oddziały korpusu ekspedycyjnego pod naporem vietnamskich wojsk ludowych wycofują się z zajmowanych dotychczas pozycji.

Sesja Woj. Rady Narodowej w Lublinie zakończyła obrady

W dniu wczorajszym zakończyła się sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie. W czasie obrad, jakie toczyły się 24.XI. br., Wojewódzka Rada Narodowa dokonała m. in. wyboru członka Prez. WRN, którym został poseł do Sejmu PRL Kazimierz Głębski. Ponadto dokonano wyboru ławników do Sądu Wojewódzkiego.

Następnie sprawozdanie z wykonania uchwały WRN w sprawie pracy drobnego przemysłu w 1952 r. w województwie lubelskim — złożył przewodniczący WKPG — Bronisław Wilczewski.

Zatwierdzeniem zamknięć rachunków budżetu terenowego województwa lubelskiego za 1951 r. oraz dyskusją zakończono obrady dnia 24 bm.

Dnia 25 bm. poddano analizie prace rad narodowych i ich komisji oraz prezydiów rad narodowych w dziedzinie zwalczania chorób zakaźnych u zwierząt, ze szczególnym uwzględnieniem walki z pryszczycą.

Nad punktem tym odbyła się ożywiona dyskusja, w której radni oraz lekarze weterynarii zgłosili wiele cennych uwag i wniosków zmierzających do zwalczania pryszczycy. Rada chcąc nie dopuścić do dalszego szerzenia się tej epidemii w woj. lubelskim, podjęła specjalną uchwałę.

Następnie przewodniczący WRN tow. Zenon Kryński wygłosił referat na temat zadań rad narodowych i ich organów wykonawczych w dziedzinie przebudowy rolnictwa. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja.

Na zakończenie obrad uczestnicy sesji wysłali depeszę do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta zapewniając, że społeczeństwo Lubelszczyzny nie będzie szczędzić sił w pracy nad realizacją programu Frontu Narodowego.

(Specjalny artykuł sprawozdawczy z Sesji WRN zamieścimy w jednym z najbliższych numerów).

5 numer zeszytów historycznych »Nowych Dróg«

Ukazał się 5 numer zeszytów historycznych „Nowych Dróg". Zawiera on przekłady następujących materiałów:

W. W. Biurlukowicz — O niektórych zagadnieniach rozwoju społeczeństwa feudalnego.

W. Korolub i I. Miller — O periodyzacji historii Polski.

N. Puchlow — Początki ruchu robotniczego w Polsce.

I. A. Chrenow — Rewolucyjne wystąpienie robotników warszawskich w dniach styczniowych 1905 roku.

E. I. Popowa — O niektórych zagadnieniach polityki zagranicznej imperializmu amerykańskiego w latach 1917—1939.

M. Scheinman — Antyludowa polityka Watykanu po drugiej wojnie światowej.

* * *

Nakładem Książki i Wiedzy ukaże się niebawem polski przekład zbioru artykułów poświęconych genialnej pracy J. W. Stalina pt.: „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa". Zbiór zatytułowany „Zagadnienia materializmu dialektycznego i historycznego w pracy J. W. Stalina marksizm a zagadnienia językoznawstwa" poświęcony jest propagandzie idei zawartych w tej znakomitej pracy. Artykuły zbioru dają analizę i charakterystykę zagadnień materializmu dialektycznego i historycznego, wysuniętych i rozwiązanych przez Stalina.

Część artykułów została specjalnie napisana dla zbioru i jest publikowana po raz pierwszy, szereg artykułów był opublikowany już poprzednio, lecz został opracowany na nowo i uzupełniony.

Przed Kongresem Narodów w Obronie Pokoju

Mobilizacja trwa

Dwa lata minęły od chwili, gdy Ilia Erenburg pisał w liście otwartym do pisarzy Zachodu: **„Starożytni Rzymianie powiadali, że Muzy milczą, gdy przemawia oręż. Muzy powinny teraz podnieść głos, powinny mówić, bo nie wyczerpią swego słowa oręż".**

Wiele się w ciągu dwu lat zmieniło. Do szeregów bojowników o pokój przybywają wciąż nowi ludzie. W akcji przygotowań do Kongresu Narodów w Wiedniu uczestniczą i ci, którzy dwa lata temu stali jeszcze z daleka od walki o zwycięstwo życia nad śmiercią. Zgłaszają się ci, którzy na przekór faktom wierzyli w rzekomo pokojową politykę rządów imperialistycznych i na przekór faktom usiłowali dojrzeć w ruchu obrońców pokoju, skupiającym ludzi o wszelkich przekonaniach politycznych i wierzeniach, inne cele, niż ten ruch sobie postawił.

„Współczesny ruch w obronie pokoju ma na celu zmobilizowanie mas ludowych do walki o utrzymanie pokoju, o zapobieżenie nowej wojnie światowej. A zatem ruch ten nie zmierza do obalenia kapitalizmu i ustanowienia socjalizmu — ogranicza się on do demokratycznych celów walki o utrzymanie pokoju" — pisze Stalin w pracy „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR".

Dziś pękła obręcz milczenia pisarzy Zachodu. Zabrał głos i Maurois, znany z antykomunistycznych wystąpień. I Aldous Huxley — burżuazyjny liberał. I Camus — reakcyjny ideolog. Ich podpisy znalazły się wśród podpisów tych siedmiusetpięćdziesięciu pisarzy i działaczy kulturalnych Zachodu, którzy w obliczu narastającej groźby wojny i faszyzacji krajów kapitalistycznych wydali apel, stwierdzający m. in.: **„Wierzymy, że różne systemy polityczne i gospodarcze mogą istnieć obok siebie na podstawie umów i układów pokojowych. Jako pisarze potrzebujemy pokoju, będziemy starali się o jego zachowanie za pomocą naszej pracy i zobowiązujemy się wspomóc międzynarodowe porozumienie... Bez względu na przynależność polityczną czy religijną będziemy dążyć do powstrzymania tendencji wojennych".**

Co oznacza fakt, że pod apelem pisarzy francuskich, mówiącym o **„jednolitości celu, którym jest uniknięcie przez całą ludzkość przerażającej katastrofy — trzeciej wojny światowej, wojny wieku atomowego, kiedy nic nie mogłoby ograniczyć zniszczenia i zbrodni"**, obok nazwiska komunisty Aragona znalazło się nazwisko reakcyjnego pisarza Sartre'a? Czy Sartre zmienił swoją pozycję? Nie.

Oznacza to tylko, że nawet Sartre staje w szeregu tych, którzy pragną zapobiec wojnie. Oznacza, że przygotowania do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju zmobilizowały masy szersze niż kiedykolwiek. Nie przekonania polityczne, wierzenia religijne i przynależność do tych czy innych organizacji decyduje o uczestnictwie w Kongresie. Kongres Narodów **„nie będzie trzecim Kongresem Obrońców Pokoju** — stwierdza Ilia Erenburg — **lecz miejscem spotkania przedstawicieli wszystkich ugrupowań politycznych, wszystkich organizacji pacyfistycznych, religijnych i kulturalnych, uznających zasadę możliwości pokojowego współistnienia różnych systemów gospodarczo - społecznych".**

Takie postawienie zadań Kongresu Narodów przyczyniło się do dalszego rozszerzenia ruchu w obronie pokoju. Ze wszystkich krańców kuli ziemskiej rozlegają się głosy ludzi, pragnących obrony najcenniejszego skarbu ludzkości — pokoju. O tym mówi apel kobiet angielskich, ogłoszony pod hasłem **„Pokój, nie wojna".** O tym mówi syn dyktatora Brazylii — Lutero Vargas. We Włoszech, jak oświadczył przywódca partii liberalnej Nitti — **„liczne osobistości rozmaitych poglądów** (chrześcijańscy demokraci, niezależni, bezpartyjni itd.) **przyjęły zaproszenie na Kongres Narodów. Pomiędzy nimi jest szczególnie dużo uczonych** (np. prof. Cerlotti), **pisarzy, artystów..."**

Apel komitetu organizacyjnego dla powołania delegacji amerykańskiej na Kongres Narodów stwierdza: **„My, którzy chcemy uratować wszystkie kraje łącznie z naszym od nowej, straszniejszej wojny, musimy zabrać głos w Wiedniu. Przyłączmy się do wszystkich narodów świata, aby uratować pokój".**

Przygotowania do Kongresu Narodów trwają. Do tego spotkania międzynarodowego, otwartego dla wszystkich ludzi i organizacji pragnących pokoju, wniesie swój ogromny dorobek ruch obrońców pokoju, liczący dziś miliard ludzi, oparty na moralnej i materialnej bazie Związku Radzieckiego, Chin i krajów demokracji ludowej. **„Jesteśmy pewni** — powiedział Yves Farge, członek Światowej Rady Pokoju — **że we wzajemnym poszanowaniu swoich poglądów, jak i wzajemnej trosce o nieingerowanie w wewnętrzne sprawy państw, będziemy mogli kroczyć do celu, który jest dla nas wspólny".** (ed)

Zaciekła nienawiść do ustroju ludowo-demokratycznego platformą porozumienia zdrajców narodu czeskiego i słowackiego

(Z procesu Slansky'ego i wspólników)

PRAGA (PAP). W dalszym ciągu procesu zdrajcy Slansky'ego i jego wspólników sąd przesłuchał dodatkowo oskarżonego Clementisa w sprawie jego zbrodniczej działalności. Clementis zeznał, iż będąc burżuazyjnym nacjonalistą słowackim, był równocześnie agentem Benesza. Wspólną platformą, łączącą tych sługusów imperialistów amerykańsko-angielskich, była ich zaciekła nienawiść do ustroju ludowo-demokratycznego oraz dążenie do przywrócenia za wszelką cenę kapitalizmu w Czechosłowacji.

Następnie przesłuchany został oskarżony trockista Artur London, b. wiceminister spraw zagranicznych do spraw kadr. London przyznał się, że był aktywnym uczestnikiem antypaństwowego ośrodka spiskowego. Oskarżony potwierdził, że był agentem wywiadu amerykańskiego i angielskiego oraz pośrednikiem w wymianie korespondencji między szpiegiem Slanskym a agentem wywiadu angielskiego — Zilliacusem.

Oskarżony był ściśle związany z Noelem Fieldem i innymi zaufanymi osobami kierownika amerykańskiej sieci szpiegowskiej w Europie, Allena Dullesa i przekazywał im systematycznie poufne informacje o sytuacji w Czechosłowacji.

Następnie zeznawał oskarżony Hajdu, b. wiceminister spraw zagranicznych. Pod ciężarem dowodów przyznał się on całkowicie do winy popełnienia zbrodni zarzuconych mu w akcie oskarżenia. Oskarżony zeznał, że dostarczał agentom imperialistycznym ważnych informacji, stanowiących tajemnicę państwową.

Hajdu stwierdził, że z oskarżonym Clementisem związał się jeszcze w roku 1939 w Paryżu oraz, że wywiad angielski zwerbował go latem 1941 roku w czasie jego pobytu w Anglii.

Po przesłuchaniu przez sąd świadków Dufeka i Vlastimila Bereka, zeznawał oskarżony Andre Simone, b. współpracownik dziennika „Rude Pravo". W obliczu niezbitych dowodów, oskarżony przyznał się do popełnionych zbrodni i opowiedział o swej karierze międzynarodowego szpiega. Simone oświadczył, iż pochodzi z rodziny fabrykanta, co zdecydowało o jego wrogim stosunku do klasy robotniczej. Już w roku 1926, mieszkając w Niemczech, Simone przeszedł na pozycje trockistowskie i prowadził robotę dywersyjną, początkowo w Komunistycznej Partii Niemiec, a następnie we francuskim ruchu robotniczym. W roku 1939 Simone został zwerbowany do wywiadu francuskiego. W tym samym roku złożył agentowi wywiadu angielskiego Paulowi Dillertowi pisemne zobowiązanie i od tego czasu gorliwie służył wywiadowi angielskiemu. W okresie późniejszym, powracając z Meksyku, gdzie pracował z polecenia wywiadu angielskiego, Simone został w Nowym Jorku zwerbowany przez agenta wywiadu angielskiego Schönbruna. W Pradze Simone skontaktował się z agentami wywiadu amerykańskiego i francuskiego i przekazywał im informacje szpiegowskie, których dostarczał mu Slansky i wszyscy członkowie ośrodka spiskowego. Z polecenia Slansky'ego oskarżony udostępnił łamy prasy czechosłowackiej szpiegowi angielskiemu Zilliacusowi, który w swych artykułach gloryfikował klikę Tito.

Następnie przed sądem państwowym stanął oskarżony Frejka, jeden z głównych pomocników Slansky'ego w spisku, b. kierownik referatu gospodarki narodowej przy kancelarii prezydenta Republiki. Frejka od 1940 roku był szpiegiem angielskim. W czasie wojny znajdował się w londyńskim otoczeniu Benesza. Po powrocie do Pragi skontaktował się ze Slanskym i kontynuował swą zbrodniczą działalność.

Państwowe Ośrodki Maszynowe
bazami walki o spółdzielczość produkcyjną

„Od właściwej organizacji pracy POM zależy w znacznym stopniu tempo rozszerzania się chłopskiej gospodarki uspołecznionej". (Bolesław Bierut na VII Plenum).

Z miesiąca na miesiąc rośnie liczba Państwowych Ośrodków Maszynowych na wsi polskiej. Do końca br. będziemy mieli 335 POM-ów. Co to oznacza?

Oznacza to, że coraz więcej jest stalowych rumaków orzących spółdzielcze — i nie tylko spółdzielcze — pola, więcej jest maszyn rolniczych: siewników, snopowiązałek, młocarń, kultywatorów — które czynią łatwiejszą pracę chłopa na roli, pozwalają szybciej i lepiej uprawiać ziemię, uzyskiwać lepsze i wyższe plony. Ale nie tylko na tym polega znaczenie POM-ów. Państwowe Ośrodki Maszynowe bowiem, to nie tylko ośrodki niosące wsi pomoc agrotechniczną i agronomiczną, to nie tylko mechanizacja rolnictwa, lecz również ośrodki politycznego oddziaływania na wieś, oddziaływania w kierunku jej socjalistycznego przekształcania.

OSIĄGNIĘCIA SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ, TO RÓWNIEŻ OSIĄGNIĘCIA POM-u

Słyszymy coraz częściej, że nasze spółdzielnie produkcyjne osiągają znaczne sukcesy ,podnoszą na wyższy poziom swą gospodarkę, że rośnie dobrobyt chłopów - spółdzielców. Nie zawsze jednak zdajemy sobie sprawę, że te osiągnięcia to nie tylko wynik rzetelnej, ofiarnej pracy spółdzielców, egzekutywy organizacji partyjnej, zarządu spółdzielni produkcyjnej, lecz również POM-u, który spółdzielni tej udziela wszechstronnej pomocy technicznej, agronomicznej i politycznej. To POM jest przecież najbardziej wysuniętą twierdzą sojuszu robotniczo- chłopskiego, twierdzą socjalizmu na wsi. To POM jest ośrodkiem, który bezpośrednio wpływa na przyspieszenie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

Coraz więcej mamy dziś takich przodujących POM-ów, głośnych w całym województwie jak: POM Wierzbica (pow. Chełm), Gościeradów (pow. Kraśnik), Lubycza Królewska (pow. Tomaszów) i wiele innych, które żyją sprawą rozwoju „swoich" spółdzielni produkcyjnych, nawiązują ścisłą więź z chłopstwem pracującym, ofiarnie, z oddaniem walczą o dalszą rozbudowę spółdzielczości na swoim terenie.

ZWALCZAĆ BŁĘDY I NIEDOMAGANIA

Fakty te nie mogą jednak przesłonić poważnych braków i niedociągnięć w pracy niektórych Państwowych Ośrodków Maszynowych Towarzysz Bierut na VII Plenum wskazywał, że istnieją jeszcze takie POM-y, które „nie wykorzystują swych szerokich możliwości", że „wydziały polityczne w wielu POM zamiast zajmować się pracą wśród chłopów ograniczyły się do własnego ciasnego środowiska, wypaczając swe rzeczywiste zadania".

W pracy wielu POM-ów zagadnienie pracy politycznej na zewnątrz jest niedoceniane. Bywa, że prowadzi się szkolenie polityczne wewnątrz POM-u, podnosi poziom polityczny traktorzystów i mechaników, zapominając, iż nie może to być celem samym w sobie, że chodzi o to, aby spośród przygotowanej politycznie załogi POM-u wyłonić trzon agitatorski, który by poprowadził pracę polityczną w spółdzielniach produkcyjnych, nawiązał żywy kontakt z Komitetami Założycielskimi i tzw. grupami chętnych.

Bliżej podstawowych organizacji partyjnych w spółdzielniach produkcyjnych, bliżej organizacji partyjnych w gromadach, w których istnieją Komitety Założycielskie i bliżej tych gromad, w których kiełkuje dopiero ziarno n o w e g o — tak winny rozumieć swe zadania Wydziały Polityczne POM. Oczywiście, że nie w tym rzecz, by zastępować organizacje partyjne w spółdzielniach produkcyjnych czy w gromadach. Rzecz w tym, aby Wydział Polityczny pomógł organizacji partyjnej zmobilizować do pracy miejscowy aktyw. Rzecz w tym, by skoordynować działalność tego aktywu z pracą polityczną POM-u, by włączyć do walki o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej członków już istniejących spółdzielni i członków Komitetów Założycielskich Rzecz w tym, aby Wydział Polityczny POM przekazywał doświadczenie klasy robotniczej wsi, by widział i przyciągał do pracy nad umocnieniem, nad rozbudową spółdzielczości produkcyjnej nowych ludzi, bezpartyjny aktyw, który wyrasta w akcjach politycznych i gospodarczych przebiegających na wsi, zwłaszcza liczny aktyw wyrosły w czasie kampanii wyborczej. Tylko na tej drodze możliwe jest podniesienie politycznej roli POM-u do poziomu, który pozwoli w znacznie szerszej niż dotychczas mierze kierować walką o umocnienie i rozwój zespołowej gospodarki.

Sprawa wzmożenia i podniesienia na wyższy poziom pracy politycznej POM wiąże się jak najściślej ze sprawą wzbogacenia form tej pracy. W wielu POM-ach praca polityczna na zewnątrz ogranicza się do mniej lub więcej luźnego kontaktu z kierownictwem spółdzielni produkcyjnych — i to jest jedna forma politycznego oddziaływania POM-u. A agitacja indywidualna prowadzona przez POM-owskich agitatorów? A udział towarzyszy z POM w zebraniach członków spółdzielni, zebraniach Komitetów Założycielskich i pomoc w ich obsłużeniu? I na odwrót — zapraszanie przedstawicieli spółdzielni produkcyjnych i Komitetów Założycielskich na zebrania POM-owskie, na których omawiane są sprawy, dotyczące realizacji umów zawartych ze spółdzielniami czy grupami uprawowymi?

A jakie możliwości daje np. wciągnięcie do pracy nad rozbudową spółdzielczości produkcyjnych organizacji społecznych na wsi, zwłaszcza ZMP i ZSCh? A wykorzystanie takich środków oddziaływania, jak radiowęzeł, film, klub korespondentów itp.?

Czyż nie są to dźwignie, które pozwolą POM-owi owocniej oddziaływać i przyspieszać polityczny wzrost członków spółdzielni produkcyjnych, Komitetów Założycielskich? Czyż pracując w ten sposób każdy POM nie stanie się polityczną bazą walki o siłę i rozkwit zespołowej gospodarki na wsi.

MOBILIZOWAĆ REZERWY PRODUKCYJNE, WZBOGACAĆ FORMY POMOCY TECHNICZNEJ INDYWIDUALNYM GOSPODARZOM

Nie należy stąd wysnuć wniosku, że można ulepszać i podnosić pracę polityczną, zaniedbując pomoc techniczną dla spółdzielni produkcyjnych. Byłby to wielki błąd. Trudno sobie wyobrazić, by dobrze się mogła rozwijać praca polityczna wydziału politycznego, gdy nie są wykonywane przez POM plany produkcyjne. Toteż troska o stałe podnoszenie zdolności jak najlepszego obsłużenia coraz liczniejszych spółdzielni produkcyjnych, czy też gospodarstw biedniackich, których właściciele pracują w przemyśle, nie może ani na chwilę osłabnąć.

Odwrotnie, fakty wykazują, że istnieją jeszcze w wielu POM-ach możliwości pełniejszego wykorzystania rezerw drogą np. szerszego wprowadzania ulepszeń w organizacji pracy w POM, szkolenia zawodowego załogi itd. Jest obowiązkiem wydziałów Politycznych dbać o to, by te rezerwy uruchomić. Wtedy POM nie tylko potrafi lepiej obsłużyć „swoje" spółdzielnie produkcyjne, ale będzie wtedy mógł „zawierać umowy z gromadą czy częścią gromady jeszcze niezrzeszoną — jak wskazywał na to towarzysz Bierut na VII Plenum — i poprzez tę umowę stwarzać najprostszą formę zbiorowego porozumienia produkcyjnego chłopów, wychowywać ich w kierunku stopniowego zrozumienia korzyści współdziałania gospodarczego, zbiorowego wykorzystywania nowej techniki, lepszych narzędzi, wyższych i bardziej wydajnych metod pracy".

Czołowy aktyw powiatu kraśnickiego
za mało się uczy

W ramach grup samokształceniowych aktywu partyjnego zostały rozpoczęte zajęcia poświęcone omówieniu i przyswojeniu sobie przez pracowników politycznych aparatu partyjnego i kierowników instytucji powiatowych problematyki XIX Zjazdu KPZR.

Przebieg pierwszego seminarium w Kraśniku sygnalizuje poważne braki, jakie istnieją w pracy samokształceniowej czołowego aktywu powiatowego.

Pierwszym niezdrowym zjawiskiem jest nieumiejętność takiego zorganizowania swej pracy zawodowej, by móc uczestniczyć w zajęciach seminaryjnych. Przy omawianiu pierwszego tematu na seminarium nie przybyła część aktywistów z poza komitetu, m. in. przewodniczący Prezydium PRN, mimo że dzień i godzina seminarium są stałe i nie powinno nikomu sprawiać większej trudności takie zaplanowanie swej pracy, by czas przeznaczony na seminarium mieć wolny od innych zajęć.

Uczestnicy grupy samokształceniowej w Kraśniku nie przygotowują się dokładnie do zajęć. Trzech towarzyszy nie przygotowało w ogóle konspektów, a pozostali ograniczyli się do zrobienia notatek z przytaczanego materiału, a nie uporządkowali ich zgodnie z podanymi tematami do dyskusji. Znaczna większość uczestników seminarium przeczytała tylko pierwszą część referatu Malenkowa, pomijając inne wskazane w bibliografii materiały, jak odpowiednie rozdziały „Problemów ekonomicznych socjalizmu w ZSRR" i przemówienie Towarzysza Stalina na XIX Zjeździe KPZR, przemówienie tow. tow. Berii, Bułganina i inne.

Pobieżność w studiowaniu pierwszej części referatu tow. Malenkowa i nie pogłębienie tematu przy pomocy innych materiałów spowodowały, że uczestnicy samokształcenia nie rozumieli całego szeregu zagadnień.

Seminarium grupy samokształceniowej w Kraśniku wskazuje na jeszcze jedno niebezpieczne zjawisko. Towarzysze, którzy zdobyli pewien zasób wiedzy ogólnej i politycznej, ograniczają się do tego i nie uczą się dalej. I tak np. jeden z pracowników politycznych KP Kraśnik, absolwent Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej dość dobrze referował agresywną politykę USA, ale to co mówił mogło być równie dobrze powiedziane przed XIX Zjazdem. Towarzysz ten nie umiał powiedzieć nic o tych nowych problemach, na które wskazał XIX Zjazd.

Towarzyszom z grupy samokształceniowej w Kraśniku i wszystkim innym uczestnikom grup samokształceniowych przypomnieć należy słowa tow. Malenkowa na XIX Zjeździe, kiedy mówił on:

„Niedocenianie pracy ideologicznej jest w znacznej mierze wynikiem tego, że pewna część naszych kadr kierowniczych nie uzupełnia swych wiadomości z dziedziny marksizmu - leninizmu, nie przyswaja sobie bogatego, historycznego doświadczenia partii. A bez tego nie można stać się pełnowartościowym, dojrzałym kierownikiem. Ten, kto pozostaje w tyle pod względem ideologiczno - politycznym, kto żyje wyznaczonymi formułkami i nie wyczuwa tego, co nowe, ten nie potrafi orientować się dobrze w sytuacji wewnętrznej i zagranicznej, nie może i nie jest godzien stać na czele ruchu, ten prędzej czy później zostanie przez samo życie wyrzucony poza nawias". tgw.

Chłopi lubelscy z wycieczką w Nowej Hucie, na Śląsku i w Zakopanem

Będziemy wspólnie budować Polskę Ludową...

Ciężki oddech lokomotywy świadczy, że pociąg z trudem pokonuje teren górzysty. W szarym brzasku poranku majaczyły zbocza gór pokryte białym, puszystym śniegiem. Wysmukłe oszronione świerki malowniczo wyglądały na tle śnieżnej bieli. Mrok ustępującej nocy i mgła zakrywały dalszy widok. Dopiero za Białym Dunajcem widoczność stała się lepsza.

Karolina Król, stojąc w oknie wagonu patrzyła na ośnieżone szczyty gór. Serce rozpierała jej radość. Oto po 55 latach niełatwego życia doczekała się wreszcie, że może oglądać góry, które znała tylko z opowiadania. Obok, w drugim oknie, z niemniejszą ciekawością patrzył 12-letni Bolek Lechowicz z Sułowa. Karolina Król, spoglądając od czasu do czasu na chłopca, przypominała sobie swoją młodość. I ona w dzieciństwie nie raz marzyła o tym, by zobaczyć góry, morze, ale gdzie tam jej, biednej córce małorolnego chłopa, było myśleć o tym. Z rodzinnej wioski Dębicy w gminie Czemierniki, najdalszą jej podróżą było udanie się do Lubartowa pieszo, a w najlepszym razie furmanką. Aż potem, kiedy już syn służył w wojsku, zdarzyło się raz z konieczności odwiedzić go w Równym. Nie tyle daleka co kosztowna była dla niej ta podróż. Długo jeszcze potem nie mogła wyrównać nadszarpniętego podróżą budżetu. Ale żeby tam gdzieś jechać na wycieczkę dla przyjemności, to nie dla takich jak ona. Jeździli tylko panowie, a chłop, idąc nawet na jarmark czy do kościoła oszczędzał buty niosąc je na ramieniu. Jechać pociągiem lub samochodem to był wydatek nie na kieszeń chłopa. Takimi myślami opanowana, oczarowana pięknem zamglonych gór, nie spostrzegła się nawet jak pociąg zatrzymał się w Poroninie.

Zamieszanie przy wysiadaniu nie trwało długo. Przewodnik, stary gazda, o ogorzałej twarzy i bystrych oczach, poprowadził wycieczkę do miejsca, gdzie stoi pomnik tego, który stworzył państwo wolne od wyzysku i ucisku. W dolinie, na kamiennym cokole stoi pomnik Lenina, którego idee żyją wśród mas pracujących całego świata.

O 10 km dalej Zakopane, a w nim sanatoria i domy wypoczynkowe dla robotników i chłopów.

— Dawniej — opowiada stary gazda — przyjeżdżali tu tylko panowie. Chłopa lub robotnika nigdy tu nie ujrzał. Teraz zaś stałymi gośćmi u nas są tacy, jak wy, ludzie pracy. Zmieniło się i nasze góralskie życie. Nie potrzebujemy, jak dawniej chodzić z workami po żywność w doliny, bo Państwo nam jej dostarcza. My produkujemy wełnę dla was, a w zamian za to otrzymujemy od was chleb, który u nas się nie rodzi. Na naszych pólkach rośnie najwyżej owies i kartofle.

Tak prawił gazda do chłopów z ziemi lubelskiej, którzy stojąc na szczycie Gubałówki, spoglądali na ośnieżone zakopiańskie chaty, widoczne jak na dłoni. Padający śnieg i mgła zasłaniały widok na daleki Giewont. Próżno Kazimierz Pietryka z Mysłowa, powiatu łukowskiego wytężał wzrok. Nie zdołał przebić zasłony skłębionych, ciężkich chmur i objąć wzrokiem całego Podhala, które w barwnych słowach malował gazda.

* * *

Ciemno już było, kiedy chłopi opuszczali Zakopane, obiecując sobie nieraz jeszcze zwiedzić ten najmilszy zakątek kraju.

Starożytne zabytki na Wawelu, legendarną smoczą jamę oglądali chłopi z niemniejszym zainteresowaniem, ale widok powstającego miasta — Nowej Huty wprawił każdego z nich w prawdziwe zdumienie. Ci, co mieli możność widzieć Kraków przed tym, nie mogli się nadziwić, żeby w tak krótkim czasie mógł powstać olbrzymi obiekt przemysłowy. Tam gdzie jeszcze trzy lata temu zieleniły się trawy, obecnie stoi kilkadziesiąt bloków mieszkalnych — osiedle robotnicze. A trochę dalej — las rusztowań, dziesiątki ramion dźwigów, rosnące w górę kominy fabryczne, 1200 hektarów zawalonych cegłą, rusztowaniami, maszynami, różnego rodzaju wykopami, cementem itp. Wśród tego zwaliska materiałów uwija się tysiące postaci, wznosząc żelazne stropy, betonowe ściany olbrzymich ponad kilometr długich hal. Chaos i rozgardiasz w tej plątaninie kominów, ścian, fudamentów to tylko pozorne wrażenie, przy baczniejszym przyjrzeniu się widzi się celową, zorganizowaną pracę. Oto np. grupa cieśli wznosi rusztowania, dalej kilkunastu spawaczy zawieszonych u stropów spawa coś przy olbrzymiej belce, aż iskry niebieskawe rozpryskują się w koło. Tuż obok zbrojarze ustawiają pręt żelazny o średnicy około 30 cm. Nie przeszkadza to w niczym murarzom wznosić coraz wyższe szychty muru. Siwawy chłop Aleksander Drabik z Olchowic, powiatu włodawskiego kręci z podziwem głową.

— No, no — mówi — jak się człowiek napatrzy, to mu się aż głupio robi, że czasem narzeka się na brak cegły, gwoździ, żelaza itp. Ale przecież ile to dziennie trzeba tu cegły i żelaza, ile tu dziennie trzeba chleba, mięsa, ziemniaków i mleka, żeby wszystkich wyżywić. A u nas nieraz narzeka się że za dużo sprzedajemy Państwu. Ale to, co dostawia nasza gmina, to nie wystarczyłoby nawet na miesiąc dla jednej Nowej Huty.

— Na pewno nie wystarczyłoby — uśmiecha się oprowadzający tow. Żołądź. — Wiedzcie, że u nas pracuje samych cyganów 3 tysiące, tych, którzy dawniej trudnili się żebractwem. Czy wiecie, że nad opracowaniem samych planów pracowało 600 inżynierów?

Samych kanałów wybudowaliśmy 320 kilometrów, 180 kilometrów bitych dróg. Ziemi wykopano tyle, że gdyby ją załadować na pociąg, to musiałby on być 12 razy tak długi jak od Warszawy do Moskwy. Przeszkoliliśmy już 20 tysięcy fachowców, przeważnie synów chłopskich. Ale to dopiero początek. Większość jest jeszcze do zrobienia. Dlatego sądzimy, że pomożecie nam wykonując swoje plany.

— Pomożemy — zawołali chórem chłopi. Spodobała im się ta Huta, która będzie wytapiać do 30 tysięcy ton dziennie stali i żelaza. Wiedzą, że gdy ruszy pełną parą, będzie dla nich więcej gwoździ i żelaza, wiedzą, że skoro jeszcze teraz trudno o cement, to tylko dlatego, że na sam fundament pod jeden komin Nowej Huty potrzeba 4 tysiące wagonów cementu, a takich kominów buduje się tysiące w całej Polsce. Wiedzą również, że dla tysięcy robotników trzeba dostarczać żywność.

— Ja tam — mówi Józef Sygnowski, małorolny chłop z gromady Bochotnica — wywiązałem się w 100 procentach, ale będę nadal dostarczał mleko i żywiec, żeby mieli co jeść robotnicy, którzy pracują dla nas.

Przy pożegnaniu mocno zwarły się dłonie chłopów i robotników. J-rz

Spółdzielcy z Łanów (pow. Puławy) mogą poszczycić się pięknym urodzajem buraków cukrowych, uprawa których znacznie podniesie dochód spółdzielców. Codziennie kilkoma wozami i samochodami odwożą buraki do pobliskiej cukrowni w Garbowie.

Rolnicy! Czy już wzięliście udział w konkursie — ankiecie na temat »Jakie wyniki osiągnąłem, stosując w gospodarstwie radzieckie metody?«

PGR Podlodów — wzorowe gospodarstwo w zespole Kock

Państwowe Gospodarstwo Rolne Podlodów położone w pięknej okolicy w odległości 2 km od szosy Radzyń — Kock — Dęblin w powiecie łukowskim może pochwalić się dużymi osiągnięciami. Akcja żniwno-omłotowa w tym zespole przebiegła pod hasłem: „Więcej ziarna na chleb dla robotników w budujących się miastach". Zebrano 23,58 q żyta i 21,51 q pszenicy z ha. Na wyróżnienie zasługuje brygada polowa tow. Muzyki.

Odstawa zbóż kwalifikowanych została wykonana na 6 dni przed terminem w 155 proc. Należy podkreślić ofiarną pracę magazyniera Janusza Jarosza, który codziennie od wczesnego rąnka do wieczora nie szczędził sił, ważył zboże i wysyłał do spółdzielni produkcyjnych i GS-ów.

Akcja jesienno - siewna została zakończona na trzy dni przed terminem. Wyróżnił się tow. Józef Kopacz, który wyrabiał po 125 proc. normy dziennie. Na podkreślenie zasługuje siew ręczny nawozów sztucznych, dokonany na powierzchni 18 ha przez 2 ludzi, którzy dziennie wysiewali 3 ha.

Akcja wykopkowa ziemniaków również została wykonana na 4 dni przed terminem.

W werbunku ludzi do wykopków ziemniaków wyróżnił się kalkulator Józef Krukowski, który jeździł po wioskach i zachęcał ludzi do pracy. Natomiast źle wywiązał się z powierzonego mu zadania robotnik Marian Nastalski, który miał przeprowadzić werbunek w 6 gromadach. Był tylko w jednej i nie potrafił zwerbować ani jednego człowieka. Przy zwożeniu ziemniaków wyróżnił się furman Jan Piotrowski.

Państwowe Gospodarstwo Rolne Podlodów wywiązało się z odstawy żywca w 110 proc.

Dotychczas nie wywiązano się jedynie z planowej dostawy mleka, gdyż do dnia 5-go listopada 1952 r. wykonano dopiero 70 proc. planu. Kierownictwo gospodarstwa pragnie do końca roku wykonać plan odstawy mleka.

Załoga Państwowego Gospodarstwa Rolnego Podlodów wykonuje i przekracza plany dzięki należytej pracy polityczno-uświadamiającej, jaką prowadzi kierownictwo, podstawowa organizacja partyjna, Rada Oddziałowa i ZMP wśród członków załogi. Załoga wie, że drogą współzawodnictwa można podnieść wydajność pracy, a co za tym idzie — zarobki, które kształtują się tu przeciętnie od 550 do 600 zł. miesięcznie. Załoga przekonała się, że tylko pracą kolektywną można osiągnąć należyte wyniki.

Na cześć XIX Zjazdu KPZR i 35 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej załoga podjęła cenne zobowiązania, które w znacznym stopniu przyczyniły się do osiągnięcia doskonałych wyników w gospodarstwie.

PGR Podlodów współzawodniczy z PGR-ami Przytoczno i Jarczew w powiecie łukowskim i Wrzesów w powiecie radzyńskim, i dotychczas przoduje w szlachetnej rywalizacji w zakresie produkcji roślinnej i planowego wykonania pracy. PGR Podlodów prowadzi hodowlę koksagizu — ważnej rośliny, z której produkuje się gumę. Przy jego pieleniu brała udział ekipa łączności miasta ze wsią Powiatowej Rady Związków Zawodowych, która poza pracą w polu dała dwa występy artystyczne, cieszące się wielkim zainteresowaniem pracowników PGR i ludności okolicznych wiosek.

Aleksy Kamiński
korespondent terenowy

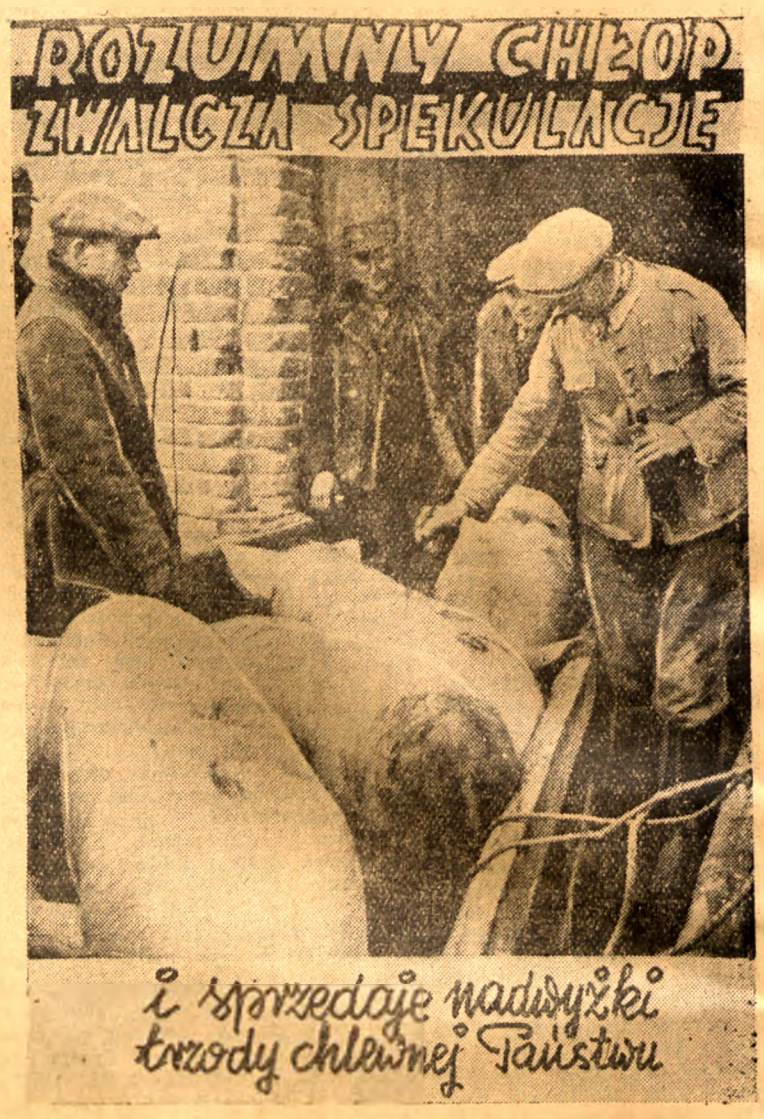

Aby narady wytwórcze mogły spełnić swe zadanie

Narady wytwórcze w jednostkach służbowych na linii i w Centrali DOKP Lublin odbywają się w końcu każdego miesiąca. Na naradach tych omawia się wykonanie planu za miesiąc ubiegły (dwadzieścia parę dni po zakończeniu planu!) i wykonanie planu bieżącego miesiąca, trudności na jakie napotyka jego realizacja a dzieje się to przecież wtedy, kiedy wynik jest już przesądzony. Omawia się też plan na miesiąc następny.

Czy nie lepiej byłoby narady wytwórcze organizować na początku każdego miesiąca? Łatwo byłoby wtedy załodze przeprowadzić analizę planu i podjąć zobowiązania mające na celu podwyższenie planów. Omówienie wykonania planu z miesiąca poprzedniego, tuż po jego zakończeniu, a więc jeszcze na gorąco byłoby daleko korzystniejsze i bardziej pouczające, a poddanie analizie planu ustalonego na bieżący miesiąc umożliwiłoby usunięcie jeszcze w porę błędów i niedociągnięć. Podanie zaś do wiadomości planu na miesiąc przyszły o kilkanaście dni wcześniej — dałoby możność należytego przygotowania się do jego realizacji.

C. W.

Nasi korespondenci piszą...

Słuszna decyzja Prezydium GRN

Michał Błaszczyk zamieszkały w kol. Nałęczów pow. Puławy, mimo że posiada trzy krowy sabotuje obowiązkową sprzedaż mleka. Mając wymiar 855 litrów na cały rok, do tej pory nie odstawił do mleczarni w ramach planowego skupu ani jednego litra. Zlekceważył również otrzymane upomnienia od Prezydium GRN w Nałęczowie. Wobec tego Prezydium GRN sprawę Michała Błaszczyka i siedmiu innych spekulantów skierowało do Prokuratury Powiatowej w Puławach.

Od postawy sołtysa dużo zależy

Wzorowa praca sołtysa osady Nałęczów ob. Adama Malczyńskiego i podjęte przez niego zobowiązania dla uczczenia wyborów przyczyniły się do tego, że chłopi Nałęczowa wywiązali się przed terminem z obowiązków wobec Państwa. I tak mieszkańcy osady Nałęczów spłacili podatki w 100% jeszcze przed 26.X br. Składkę ogniową opłacili już w początku lipca, plan sprzedaży zboża wykonali w 100% przed 1.X br., plan sprzedaży żywca i ziemniaków wykonali też w 100%, plan sprzedaży mleka — w 80%.

Dla uczczenia Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej sołtys Malczewski zobowiązał się zmobilizować gromadę do 100-procentowego wykonania wszystkich zobowiązań i wzywa sołtysów z pow. puławskiego do podejmowania podobnych zobowiązań. Dotychczasowa obywatelska postawa gospodarzy z Nałęczowa i praca ob. Malczewskiego jest gwarancją, że i to zobowiązanie zostanie wykonane.

J. Laurow
korespondent terenowy

Co na to DOKP?

W chwili obecnej na stacji kolei wąskotorowej w Leśnej Podlaskiej wre ożywiona praca. Sprawny załadunek buraków i cykorii utrudnia biurokratyczny stosunek kierownictwa kolei wąskotorowej w Białej Podlaskiej. Otóż kierownik z Białej Podlaskiej, któremu podlega stacja z Leśnej Podl. trzyma się kurczowo instrukcji obowiązujących na kolejach szerokotorowych i nie pozwala na podprowadzenie wagonów poza obręb bocznicy celem ułatwienia i przyśpieszenia załadunku. Niechęć do podstawienia wagonów bliżej bucht utrudnia i przedłuża niepotrzebnie załadunek trzody chlewnej.

Dyrekcja kolei i jej zainteresowane wydziały powinny się zastanowić czy nie dałoby się, nie obniżając warunków bezpieczeństwa, ułatwić szybki i sprawny załadunek wagonów.

St. Rusiński
korespondent terenowy

Brak zrozumienia czy wroga działalność?

Stacja kolejki wąskotorowej w Witulinie jest obecnie zawalona ziemniakami. Kierownictwo gorzelni, dla której przeznaczone są ziemniaki absolutnie nie troszczy się o to, by je sprzątnąć i umożliwić korzystanie innym z tej samej bocznicy. Na prośby GS-u kierownik gorzelni ob. Józef Kwieciński odpowiada, że bocznica jest do jego dyspozycji i że nic go nie obchodzi to, że GS nie może ładować zboża na wagony.

St. Rusiński
korespondent terenowy

Młodzież lubelska studiująca w Związku Radzieckim pisze:

Jesteśmy pełni podziwu dla ludzi radzieckich

Młodzież polska, studiująca na wyższych uczelniach w Związku Radzieckim doznaje tam serdecznej opieki. Zapoznając się ze wspaniałymi osiągnięciami nauki i gigantycznym budownictwem, jest ona pełna podziwu dla wszechstronnych osiągnięć ludzi radzieckich.

Dużo listów od swych kolegów studiujących w ZSRR otrzymuje młodzież Technikum Przemysłu Spożywczego w Lublinie. Szkoła ta co roku wysyła jednego absolwenta na studia do ZSRR, z którym utrzymuje kontakty osobiste w okresie wakacji, a korespondencyjne w ciągu całego roku.

A oto co pisze **Piotr Moszczyński**, były uczeń Technikum Przemysłu Spożywczego w Lublinie, obecnie student Moskiewskiego Technologicznego Instytutu Przemysłu Spożywczego:

„Moskwa jest wspaniała. Najbardziej piękne wydaje mi się metro, z artystycznie wykonanymi dworcami, które nazywamy „podziemnymi pałacami". Jestem dumny z tego, że właśnie w Moskwie przypadło mi studiować. Ludzie radzieccy są dla nas bardzo dobrzy, lubią nas. Zadziwia mnie, a jednocześnie zachwyca skromność ludzi radzieckich. Ludzie ci są dobrzy i weseli, a przede wszystkim pracowici. Wszędzie panuje tu atmosfera twórczej pokojowej pracy".

Zygmunt Kodryniuk, student uniwersytetu w Odessie dzieli się spostrzeżeniami z dotychczasowej nauki w Związku Radzieckim i tak pisze:

„Przyjrzyjcie się szczególnie takim zagadnieniom w waszej szkole, jak agitacja przy wykonywaniu każdego zadania. Trzeba, aby każdą tak wewnętrzną, jak zewnętrzną akcję poprzedziły 5—15 minutowe pogadanki, wygłaszane przez młodych aktywistów".

W innym liście Kodryniuk pisze: **„Bardzo podoba mi się sposób nauczania chemii w naszym Instytucie. Nie było jeszcze lekcji, żeby profesor czytanych reakcji chemicznych nie demonstrował od razu praktycznie. Na cztery godziny teorii mamy dwie godziny zajęć praktycznych.**

W przyszłości przyślę wam wzory gazetek ściennych. Będziecie się mogli zapoznać z ich bogactwem tematyki i graficznych rozwiązań".

Sprawy zawarte w listach nadchodzących do Technikum Przemysłu Spożywczego w Lublinie od młodzieży studiującej w Związku Radzieckim są przedmiotem częstych dyskusji we wszystkich klasach. Przyczyniają się do inicjowania w szkole nowych metod nauczania, zaczerpniętych z wzorów przodującej nauki radzieckiej. (P)

Dwa oblicza referenta Gąsiorka

W DOMU:

— Po co dziś palisz w piecu — zwrócił się ze złością do żony referent Gąsiorek. Przecież na dworze zupełnie ciepło... Mówisz, że wilgoć? Jaka tam znowu wilgoć — normalnie jak w jesieni... Potem znów będziesz chciała pieniędzy na węgiel. A ja, moja droga, pieniędzy nie znajduję na ulicy...

— Co, Hania znów zrobiła plamę na obrusie? Moje dziecko, czy ty wiesz ile kosztuje pranie? Czy ty sobie wyobrażasz, że twój ojciec pieniądze wygrywa na loterii? Zapamiętaj sobie, że należy szanować dobro, a nie narażać ojca na niepotrzebne wydatki...

W BIURZE:

Referent Gąsiorek dotknął ręką kaloryferów.

— Ledwo letnie — stwierdził z dezaprobatą. Na dworze wilgoć, wiatr przejmuje do szpiku gości — a oni wcale nie palą... Oszczędzają, psia krew. Kolego Marianie — zwrócił się do młodego praktykanta — włączcie, proszę was piecyk elektryczny... co, mówicie, że to naraża instytucję na duże koszty? Nie bójcie się, nie zubożeje od tego...

— Dobrze, że pani jest, pani Wiśniewska, — zwrócił się z kolei referent Gąsiorek do woźnej. Trzeba, żeby mi pani zmieniła bibułę na biurku. Ta jest zupełnie pomazana... Cóż z tego, że trzy dni temu zmieniana? Że sam ją porysowałem? Trudno, moja pani, człowiek przemęczony, zdenerwowany, to machinalnie coś tam sobie kreśli na bibule. Ostatecznie, instytucji to nie zrujnuje, że mi pani zmieni bibułę...

Takie to są dwa oblicza referenta Gąsiorka. Rozejrzyjcie się — może i wśród waszego otoczenia są tacy Gąsiorkowie? Ludzie, którzy trzęsą się nad własnym groszem, ale beztrosko marnotrawią dobro społeczne.

Bgr.

Coraz bogatszy jest asortyment i coraz lepsza jakość wykonywanych przez przemysł odzieżowy artykułów. Dlatego też mieszkańcy Lublina chętnie kupują gotową odzież jesienno-zimową. Na zdjęciu: Przymierzanie garnituru w sklepie przy ul. Daszyńskiego.

W trosce o człowieka pracy

Mleko dostarczane jest konsumentom do domów

Wielkim udogodnieniem dla ludzi pracy jest dostarczanie niektórych artykułów spożywczych do domów. Jeszcze kilka miesięcy temu MHD w Lublinie zapowiadało wprowadzenie dostaw mleka do domów. Niestety, zamierzenia te nie były dotychczas realizowane, dopiero obecnie sprawa dostaw mleka do domów „ruszyła".

MHD zawarło z Lubelskimi Zakładami Mleczarskimi umowę, na mocy której dwóm sklepom MHD zagwarantowano dostawę takiej ilości mleka, aby nie brakowało go na dostawy do domów.

Dostarczane do domów mleko jest zagwarantowanej jakości, a jego cena wynosi 2,05 zł (podczas, gdy na wolnym rynku ceny wahają się od 2,50 do 3 zł). Mleko roznoszone jest do domów w godz. od 5,20 do 6,30. Ten system zaopatrywania mieszkańców cieszy się ogromnym powodzeniem. Nic więc dziwnego, że zgłoszenia konsumentów przerosły możliwości sklepu nabiałowego MHD przy ul. Cyruliczej, który zajmuje się rozprowadzaniem mleka do domów. Wielu mieszkańców naszego miasta prosi o dostarczanie mleka do odległych dzielnic. Niestety, prośby te nie mogą być na razie realizowane z powodu dużych odległości. Warto jednak, aby MHD przeanalizował te prośby i przewidział w przyszłości otwarcie podobnych punktów w innych dzielnicach miasta.

Ostatnio został uruchomiony drugi punkt sprzedaży mleka z dostawą do domów przy ul. 1 Maja 47. W przeciągu kilku dni zgłosiło się 60 konsumentów.

Od grudnia br. MHD projektuje także zorganizowanie dostaw pieczywa do domów. Na razie rozprowadzać je będzie sklep przy ul. Cyruliczej. Na marginesie warto zaznaczyć, że placówka ta nie jest jeszcze odpowiednio urządzona. Brak jest odpowiednich wag, dostatecznej ilości półek i szuflad. Sama inicjatywa dostarczania mleka i pieczywa do domów podjęta przez MHD jest bezwątpienia bardzo cenna i należy mieć nadzieję, że w przyszłości ten system rozprowadzania artykułów spożywczych będzie w Lublinie szeroko stosowany.

Barbara Sobieska
korespondent zakładowy

Uwaga! Korespondenci Miejscy

W DNIU 28.XI.1952 R. O GODZINIE 17 W LOKALU REDAKCJI ODBĘDZIE SIĘ NARADA KORESPONDENTÓW MIEJSKICH Z INSTYTUCJI, ZAKŁADÓW USŁUGOWYCH, SZKÓŁ I UCZELNI.

PRZEWIDZIANY JEST NASTĘPUJĄCY PORZĄDEK OBRAD:

1) REFERAT — WYGŁOSI CZŁONEK KOLEGIUM REDAKCJI.

2) INSTRUKCJA O NOWYCH FORMACH PRACY Z KORESPONDENTAMI.

3) WYBÓR MIEJSKIEGO ZARZĄDU KLUBU KORESPONDENTÓW.

Ostrym piórem

Brak klientów, czy kpiny?

PRZY ul. Przechodniej nr 2 każdemu rzuci się w oczy gablotka zakładu fotograficznego o sympatycznej nazwie „Rys". Jedna z naszych Czytelniczek, skuszona widokiem gablotki udała się do tego „Rysu", gdzie zrobiono jej zdjęcie. Kiedy zgłosiła się po 10 dniach, oznajmiono jej, że zdjęcie „nie wyszło", ale za te same pieniądze sfotografują ją jeszcze raz.

Nasza Czytelniczka, aczkolwiek była tym trochę zaskoczona, dała się namówić. Po 10 dniach historia powtórzyła się jota w jotę, a w następnym tygodniu poinformowano ją, że również dalsze zdjęcia nie udały się. Widocznie jest zbyt mało fotogeniczna. Kiedy nasza Czytelniczka zażądała zwrotu pieniędzy, usłyszała, że zakład nie może ich oddać, natomiast może... zrobić zdjęcie po raz czwarty.

Nie wiemy, czy „Rys" ma tak mało amatorów do zdjęć, że stara się fotografować ich kilkakrotnie, czy też po prostu kpi sobie z ludzi. Wydaje nam się, że w obu wypadkach należałoby postawić pod znakiem zapytania konieczność dalszej egzystencji zakładu.

MAJ.

TEATRY:
Teatr Państwowy im. J. Osterwy: „Śluby panieńskie" — godz. 19.
Teatr Muzyczny: „Krakowiacy i górale" — godz. 19.

KINA:
Apollo: „Światła w Koordii", prod. radzieckiej — godz. 16, 18, 20.
Robotnik: „Światła w Koordii" prod. radz. godz. 15, 17, 19, 21.
Rialto: „Czekaj na mnie" — produkcji radzieckiej — godz. 16, 18, 20.

WYSTAWY:
Muzeum Lubelskie (Narutowicza 4) — „Matejko i Riepin" — godz. 10—15.

DYŻURY APTEK:
Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1-go Maja 29.

TELEFONY:
Pogotowie Elektryczne 29-61.
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09.
Straż Pożarna 11-11 i 08

7-XI — 7-XII
Miesiąc pogłębienia PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

Z OKAZJI trwania Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zespół artystyczny MPRB przygotował sztukę pt. „Przyjaciele". Pierwszy występ odbył się wczoraj w świetlicy MPRB.

• • •

W SKLEPIE Centrali Handlowej Sprzętu Sportowego (skrzyżowanie ulic Krak. Przedm. i Kołłątaja) urządzona została wystawa nagród dla zwycięzców konkursu sportowego „Czy znasz przodujących sportowców Związku Radzieckiego", zorganizowanego przez redakcję „Sztandaru Ludu" i WKKF z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

• • •

DNIA 6 grudnia br odbędzie się w Warszawie IV Krajowy Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Z terenu województwa lubelskiego wyjedzie na Zjazd 30 delegatów. W najbliższych dniach w zakładach pracy, szkołach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach odbędą się spotkania delegatów ze społeczeństwem. W Lublinie spotkania takie odbędą się w Fabryce Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta, w Lubelskich Fabrykach Wag w Lubelskich Zakładach Przemysłu Tytoniowego i wielu innych. (rn)

Sprawę ob. Czuryszkiewicza umorzono

W artykule pt. „Referat skarg i zażaleń służy ludziom pracy" napisaliśmy, że do referatu tego złożono skargę na ob. Czuryszkiewicza, który miał rzekomo zachowywać się po chuligańsku. Sprawę tę skierowano do Prokuratury miasta Lublina. Po przeprowadzeniu śledztwa Prokuratura uznała zarzuty za niesłuszne i sprawę umorzyła.

FESTIWAL filmów RADZIECKICH

»Światła w Koordii«

Po zakończeniu wojny do rodzinnej wioski estońskiej Koordia, wraca zdemobilizowany żołnierz Paul Runge. Zastaje tu olbrzymie zmiany. Po wyzwoleniu się z rąk obszarniczych mieszkańcy wsi rozpoczęli gospodarkę, na otrzymanej z rozdziału ziemi. Również i Paul otrzymuje własne gospodarstwo. Kocha on Annę, której ojciec Jochannes Vao, sprzeciwia się małżeństwu. Nie odpowiadają mu postępowe poglądy Paula, który zamierza zorganizować na wsi gospodarkę kolektywną. Mimo sprzeciwu ojca, Paul i Anna, biorą ślub. Kłopoty jednak nie kończą się.

Miejscowi kułacy wszelkimi sposobami starają się udaremnić czynione próby zorganizowania gospodarki kolektywnej. Pomaga im w tym przybyły traktorzysta. Z jego to winy traktor, na pomoc którego liczyli wszyscy mieszkańcy, nieustannie ulegał defektom, z powodu których nie mógł być wykorzystany do pilnych prac w polu. Kulminacyjnym punktem zmowy kułackiej, na której czele stoi Tamar, staje się zbrodnicze podpalenie gospodarstwa Paula Runge. Chłopi przekonują się o nikczemnej działalności wrogów ludu, którzy ponoszą zasłużoną karę. Nic już obecnie nie stoi na przeszkodzie w utworzeniu spółdzielni produkcyjnej, która przybiera nazwę „Nowe życie". Od tej chwili mieszkańcy wsi żyją nowym życiem, pełnym radości i dobrobytu.

Treść filmu oparta została na powieści H. Leberekhta, będącego jednocześnie współtwórcą scenariusza filmowego. Reżyseria G. Rappaporta, zdjęcia S. Iwanowa, muzyka E. Kappa. W filmie występują aktorzy estońscy. Należy podkreślić, że film nakręcony jest w kolorach naturalnych, jak również to, że opracowany został w polskiej wersji językowej.

Z. Stępniak

Scena z filmu „Światła w Koordii".

„SZTANDAR LUDU"
Wydawca — RSW „PRASA"
Redakcja i Administracja — Lublin ul. 3 go Maja 14 Lubelska Drukarnia Prasowa — Lublin ul. M. Buczka 12
A — 3 — 20356

CZY ZORGANIZOWAŁEŚ JUŻ WYDAWANIE GAZETKI W SWOIM ZAKŁADZIE PRACY, W GMINIE, W GROMADZIE

Wystawę - Konkurs gazetek

w związku z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej organizuje dnia 30.XI.1952 r. „Sztandar Ludu", Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego, Wojewódzki Zarząd TPPR, ORZZ i ZSCh.

Najlepsze gazetki zostaną nagrodzone. Spis nagród zamieścimy w najbliższym numerze.

Gazetki należy nadsyłać do redakcji „Sztandaru Ludu" Lublin, ul. 3 Maja 14 do 29 bm.

Przetargi i licytacje

CEMENTOWNIA „POKÓJ" w Rejowcu Lubelskim ogłasza przetarg nieograniczony na prace z własnym zaprzęgiem konnym w kamieniołomie kredy w Chełmie polegające na: przetransportowaniu wywrotek kolejką wąskotorową o prześwicie 600 mm ładowanych kredą pojemności 1,5 m³ na rampę wyładowczą przy torze normalnym na odległość do 150 mb. oraz odtransportowanie próżnych wywrotek po wyładowaniu wózków przez wyładowywaczy również kolejką wąskotorową do kopalni kredy pod naładunek przy długości trasy 800 mb.

Ilość przetransportowanej dziennie kredy wynosi od 250 do 300 ton, tj. od 170 do 200 wózków.

Praca odbywa się od godz. 7 do 15.

Przetarg odbędzie się w Biurze Technicznym Cementowni w dniu 2.XII.52 r. o godzinie 12.

Oferty należy składać na piśmie w kopertach zamkniętych z napisem „Oferta na transport konny". Składanie ofert do dnia 30.XI. 52 r.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. 625/K

Pracownicy poszukiwani

Wytaczarzy, tokarzy, frezerów, ślusarzy, spawaczy i robotników niewykwalifikowanych zatrudnią natychmiast Zakłady im. Gen. K. Świerczewskiego w Elblągu, ul. Stoczniowa Nr 2. Warunki płacy w/g Układu Zbiorowego w Przemyśle Metalowym (siatka płac stoczniowca). Zgłoszenia kierować do Działu Kadr w/w Zakładów. 612/K

KOBIETY do skubania drobiu

ZATRUDNI NATYCHMIAST

Rejonowa Tuczarnia — Rzeźnia Drobiu w Zamościu, ul. Lwowska 134

Zarobek skubaczki przy pracy normowanej — akordowej (od sztuki) wynosi

MIESIĘCZNIE OD 500 DO 800 ZŁ I WIĘCEJ.

Każda skubaczka przy pracy akordowej otrzymuje odpłatnie tygodniowo 1 kg podrobów drobiowych.

Przyjmujemy również kobiety do pracy na niepełny dzień roboczy (na 2—4 godziny).

Dla zamiejscowych dowóz samochodem 599/K

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

Zgubiono przepustkę wydaną przez Fabrykę Cukierków „Pszczółka" na nazwisko Małyska Wanda 3503g

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Melgiew na nazwisko Krzyżak Narcyza 3504g

Zgubiono przepustkę stałą na teren WSK na nazwisko Borowiec Sławomir. 1711p

Zgubiono w dniu 8 XI 52 przepustkę na teren WSK na nazwisko Drążek Józef. 1712p

Skradziono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Frączek Maria 3505g

Zgubiono kartę meldunkową, pokwitowanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego wydane przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Zakrzew na nazwisko Łączka Zygmunt. 3508

Zgubiono kwit Nr 1035 sklepu komisowego Nr 28 na nazwisko Dzięglewska Janina 3515g

Zgubiono przepustkę WSK na nazwisko Szwajda Jan. 1710p

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Kurów na nazwisko Pilat Stanisława. 3509g

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Jastków na nazwisko Frankiewicz Jan 3510g

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Furgała Maria. 3511g

Zgubiono bilet okresowy na dojazd do miejsca pracy wydany przez DOKP Lublin. Opitz Tadeusz. 3513g

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Złotoryja na nazwisko Dyrka Aniela. 3514g

Zgubiono legitymację służbową Nr 3315 wydaną przez Prezydium WRN w Lublinie na nazwisko Sikorski Wacław. 3517g

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Wólka, świadectwo ukończenia Szkoły Podstawowej w Świdniku oraz świadectwo ukończenia Szkoły Rolniczej w Gliwicach i inne zaświadczenia na nazwisko Fils Edward. 3520g

Zgubiono kartę meldunkową, pokwitowanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego wydane przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Ogorzałek Zenon 3521g

Zgubiono przepustkę stałą na teren WSK na nazwisko Dąbrowski Antoni 1709p

Zgubiono przepustkę na teren FSC na nazwisko Jaroszuk Mieczysław. 3507g

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Baran Witold. 3528g

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Wojciechów na nazwisko Bednarczyk Bronisław. 3523g

Zgubiono kartę meldunkową, pokwitowanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego wydane przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Wójcik Piotr. 3524g

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Wólka na nazwisko Sikora Helena 3526g

Zgubiono przepustkę stałą na teren WSK, oficerską książeczkę wojskową dowód tożsamości osoby, bilet miesięczny na dojazd do miejsca pracy oraz inne zaświadczenia na nazwisko Skrzypczak Stanisław. 1708p

Skradziono kartę meldunkową, dowód kolejowy Nr 140127, bilet kolejowy Nr 097327, kartę kierowcy traktoru, legitymację ZMP. Żurawski Czesław 1705p

Zgubiono przepustkę stałą na teren WSK na nazwisko Załoga Adolf. Znalazca proszony jest o zwrot 1706p

Zgubiono legitymację studencką wydaną przez KUL na nazwisko Nowiszewska Elżbieta. 3527g

Zgubiono przepustkę stałą na teren WSK na nazwisko Wasilak Henryk. 1707p

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Zemborzyce na nazwisko Dyzma Stanisław. 3522g

NAUKA

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź — skrzynka 163 581k

ROŻNE

Zamienię umeblowane mieszkanie we Wrocławiu 2 pokoje kuchnia, garaż, ogród, wygody na pokój z kuchnią w Lublinie. Wiadomość: Lublin, ul. Okopowa 8 m. 1. 3512g

Zamienię pokój z używalnością kuchni w Lublinie — śródmieście na podobne Gdańsk — Oliwa. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Lublin, 3 Maja 14. 3506g

Dr Lewellowi za uratowanie życia mojej matce, a siostrom Ewelinie i Janinie oraz personelowi Szpitala Miejskiego za troskliwą opiekę w czasie choroby składam najserdeczniejsze podziękowanie. Halina Dybzów na. 3518g

PRZYJAŹŃ-PRZYKŁAD-POMOC

Uczmy się na doświadczeniach Partii Lenina-Stalina

Olbrzymie doświadczenia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego są natchnieniem i przykładem dla bratnich partii komunistycznych i robotniczych wszystkich krajów.

W naszej codziennej pracy partyjnej doświadczenia i przykład KPZR pozwalają nam prawidłowo rozwiązywać zagadnienia bieżące, usuwać błędy i niedociągnięcia, podnosić na wyższy poziom styl pracy partyjnej.

Mamy jeszcze wiele braków w naszej pracy. Nie wszystkie podstawowe organizacje partyjne na naszym terenie zwracają należytą uwagę na stałe, systematyczne zacieśnianie więzi z bezpartyjnymi, na otaczanie się szerokim aktywem bezpartyjnym. Wciąż jeszcze mają u nas miejsca wypadki obojętnego stosunku podstawowych organizacji partyjnych do drobnych, życiowych bolączek załóg. Często jeszcze niezbyt poważnie odnosimy się do głosów załogi, zdarzają się przypadki hamowania krytyki.

Podstawowa organizacja partyjna w Miejskich Zakładach Mleczarskich w Lublinie oderwała się od załogi i całkowicie zaniedbała pracę z organizacją związkową i ZMP.

Podstawowa organizacja partyjna w PMS w Lublinie nie potrafiła jeszcze przyswoić swoim członkom umiejętności posługiwania się krytyką i samokrytyką. W PMS załoga boi się krytykować, bo za krytykę można tam zostać usuniętym z pracy. Dyrektor PMS tow. Koyer nie lubi krytyki i ostatnio zwolnił z pracy aktywnego robotnika tow. Slipczuka za to, że ośmielił się go słusznie krytykować.

Organizacja partyjna w ZBM, LPZB i FSC im. Bieruta nie przełamały jeszcze do końca obojętnego stosunku do spraw życiowych załogi, do jej trosk i bolączek. Te przykłady mówią, jak bardzo powinniśmy się uczyć na doświadczeniach KPZR — partii nierozerwalnie związanej z masami.

Skąd czerpie partia Lenina-Stalina siły pozwalające jej odnosić historyczne zwycięstwa na miarę światową, pomyślnie spełniać rolę czołowej międzynarodowej siły postępu?

Partia silna jest tym, że kieruje się w całej swojej działalności wielką nauką Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina. Podstawą jej niezwyciężonej mocy jest niewzruszona zwartość, stalinowska jedność szeregów partyjnych. Siła jej polega na tym, że łączą ją nierozerwalne więzy z szerokimi masami, że jest partią prawdziwie ludową, której polityka odpowiada żywotnym interesom narodu.

Naród radziecki widzi w partii swą wypróbowaną przewodniczkę i nauczycielkę. Popiera on całkowicie i podtrzymuje kierowniczą rolę partii Lenina-Stalina, ofiarnie walczy o wcielenie w życie jej polityki, mającej na celu zbudowanie komunizmu w ZSRR.

„Bez szerokiej łączności z masami — uczy towarzysz Stalin — bez stałego umacniania tej łączności, bez umiejętności przysłuchiwania się głosowi mas i rozumienia ich bolączek i potrzeb, bez gotowości nie tylko nauczania mas, lecz również uczenia się od mas — partia klasy robotniczej nie może być partią prawdziwie masową, zdolną do prowadzenia za sobą milionów klasy robotniczej i całego narodu".

Zachowywać i zacieśniać łączność z klasą robotniczą i ze wszystkimi ludźmi pracy — oto jedna z podstawowych leninowsko-stalinowskich zasad organizacyjnych. Znalazła ona dobitny wyraz w Statucie KPZR, zatwierdzonym przez XIX Zjazd Partii. Członek partii obowiązany jest — jak stwierdza Statut — „codziennie umacniać więź z masami, w porę reagować na pragnienia i potrzeby ludzi pracy, wyjaśniać bezpartyjnym masom sens polityki i uchwał partii, pomnąc, że siła i niezwyciężoność naszej partii polega na jej organicznej i nierozerwalnej więzi z narodem".

Kierując budową komunizmu, partia nieustannie troszczy się o szeroki rozwój twórczej aktywności mas.

Prawidłowo kierować, uczy Józef Stalin, to znaczy: po pierwsze, znaleźć prawidłowe rozwiązanie zagadnienia. Ale prawidłowego rozwiązania nie można znaleźć, nie uwzględniając olbrzymiego doświadczenia praktycznego, jakie posiadają ludzie pracy. Samego tylko doświadczenia kierowników nie wystarczy: widzą oni sprawy tylko z jednej strony — z góry, toteż ich pole widzenia jest mniej lub bardziej ograniczone. Masy, przeciwnie, widzą rzeczy, wydarzenia, ludzi z innej strony — od dołu, toteż ich pole widzenia jest również do pewnego stopnia ograniczone. Jedynie pod warunkiem połączenia tych dwóch doświadczeń kierownictwo jest właściwe, niedociągnięcia są w porę dostrzegane i usuwane.

Drugim warunkiem prawidłowego kierownictwa, mówi towarzysz Stalin, jest zorganizowanie wykonania słusznej decyzji. Również i tego nie można dokonać bez bezpośredniej pomocy mas. Partia zawsze troszczy się o to, aby jej uchwały zostały zrozumiane przez masy pracujące, mobilizuje masy do walki o realizację tych uchwał. Dzięki codziennej organizacyjnej i politycznej pracy partii wśród najszerszych mas współzawodnictwo socjalistyczne zdobyło w ZSRR zasięg prawdziwie ogólnonarodowy, stało się potężną dźwignią budownictwa gospodarczego i kulturalnego.

Trzecim warunkiem prawidłowego kierownictwa — wskazuje towarzysz Stalin — jest zorganizowanie kontroli wykonania powziętej decyzji. Ale tego również nie można dokonać bez aktywnej pomocy mas. Partia przyciąga szerokie masy do kontrolowania działalności pracowników, do kontroli wykonania powziętych uchwał. Pozwala to partii w porę przewidzieć nasuwające się w pracy trudności, pokonywać przeszkody, zwalczać błędy.

„Mądre kierowanie polega właśnie na tym — wskazuje tow. Malenkow — żeby umieć dojrzeć niebezpieczeństwo w zarodku i nie pozwolić mu rozrosnąć się do groźnych rozmiarów".

Partia Lenina-Stalina ze wszech miar troszczy się o rozwijanie krytyki i samokrytyki — zwłaszcza krytyki oddolnej, ze strony mas. Popiera ona krytykę, wyciąga z niej odpowiednie wnioski, prowadzi bezlitosną walkę, jako z najgorszymi swymi wrogami, z tymi, którzy przeszkadzają w rozwijaniu krytyki braków, tłumią krytykę, tolerują prześladowania i szykany za krytykę.

Krytyka i samokrytyka — to wypróbowany oręż partii. Posługując się tym orężem, partia dopomaga do zwycięstwa nowego nad starym, zdecydowanie wykarczowuje ujemne zjawiska, ułatwia marsz społeczeństwa radzieckiego naprzód.

XIX Zjazd partii Lenina-Stalina nakreślił wspaniały program prac, zmierzających do zbudowania społeczeństwa komunistycznego w ZSRR. Zjazd wysunął m. in. postulat, aby wszystkie organizacje partyjne, wszyscy komuniści jeszcze bardziej umacniali więź z masami, usprawniali pracę organizacyjną i polityczną wśród mas pracujących.

Utrzymując i umacniając więź z masami, wszechstronnie pobudzając twórczą aktywność mas, partia Lenina-Stalina nieugięcie prowadzi Kraj Rad po drodze zwycięskiego budownictwa komunistycznego.

Z życia narodów Związku Radzieckiego

Czy wiecie że...

W LATACH 1946 — 1951 wydatki państwowe na rozwój nauki wyniosły 47,2 miliarda rubli.

Liczba instytutów naukowo-badawczych, laboratoriów i innych instytucji naukowych w ZSRR wzrosła z 1560 w r. 1939 do 2.900 na początku r. 1952. Liczba pracowników naukowych zwiększyła się w tym okresie prawie dwukrotnie. Przed wojną tylko 678 instytucji naukowych i wyższych uczelni szkoliło aspirantów — przyszłych naukowców; obecnie szkolą się oni w 1100 instytucjach i wyższych zakładach naukowych. Liczba aspirantów przekracza obecnie 24 tysiące; są wśród nich przedstawiciele 50 narodowości. W bieżącym roku akademickim na aspiranturę przyjęto 7300 osób. Ponadto drogą korespondencyjną będzie studiowało 1000 aspirantów.

* * *

UCZENI radzieccy wraz z praktykami produkcji opracowali szereg metod przywracania zużytym smarom ich pierwotnych właściwości. Skonstruowano między innymi specjalne urządzenia, które można obecnie zobaczyć w fabrykach, elektrowniach, na lotniskach i w ośrodkach maszynowo-traktorowych ZSRR. Urządzenia te nie tylko oczyszczają smary od domieszek mechanicznych, lecz również przywracają im ich właściwości chemiczne.

Specjalna stacja regeneracyjna w Leningradzie zwraca co miesiąc przedsiębiorstwom około 20 ton już zużytych smarów. Takiej ilości smarów wystarczy dla jednego autobusu na 100 przejazdów między Moskwą a Władywostokiem. W ciągu 11 lat swego istnienia moskiewska stacja regeneracyjna umożliwiła Zakładom Łożysk Kulkowych im. Kaganowicza w Moskwie zaoszczędzenie 700 cystern smarów. Dobre wyniki daje praca w zakresie przywracania pierwotnych właściwości smarów w leningradzkiej fabryce „Oktiabrskaja", w moskiewskim kombinacie włókienniczym „Triechgornaja Manufaktura" i w wielu innych przedsiębiorstwach ZSRR.

Skonstruowano też oryginalne filtry, w które zaopatruje się samochody, traktory itd. W samochodach bez tego przyrządu oliwę trzeba zmieniać co tysiąc kilometrów; przy zastosowaniu zaś tego przyrządu — po 10 tysiącach kilometrów.

Zastosowanie filtrów zwiększa międzyremontowy okres przebiegu maszyn. Moskiewski szofer J. Titow i jego brygada, dzięki regularnemu oliwieniu silnika i zmianie filtru we właściwym czasie, siedmiokrotnie przedłużyli okres służby silnika i doprowadzili przebieg autobusu do 307 tysięcy kilometrów bez remontu kapitalnego. Za udoskonalenie metod eksploatacji samochodu Titow odznaczony został Nagrodą Stalinowską.

(126)

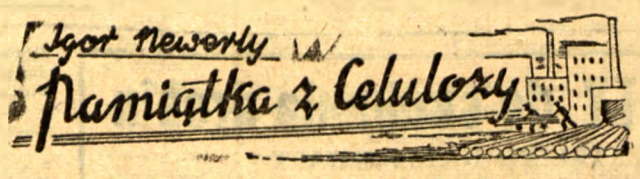

Już mu nie broni, pozwala się nosić i Szczęsny chodzi z twarzą zatopioną w jej włosach, chodzi od drzwi do ściany, za którą zamieć szaleje, tam i z powrotem, kołysząc swe szczęście nagłe, ogromne, potężne do czwartej cholery.

Ich szczęście wybłysło ze sprawy, którą żyli i samo w sobie byłoby maleńkie, pospolite. Byłoby może uschło na wierność i zgodne pożycie, gdyby nie rosło z ogromnej przyjaźni i walki, oplecione innymi losami, w szlachetnej jasności idei.

W tych rzeczach tak nieuchwytnych i dowolnych trzymajmy się jednak konkretu, trzymajmy się Pamiętnika, dosłownie i w streszczeniu, dopóki nie ujrzymy ważniejszej strony opowieści. Bo dla nich samych ich miłość nie była sprawą najważniejszą.

Towarzyszka Borzęcka była meldowana na lewe papiery, tak, że pobrać się w sposób uświęcony przez burżuazję nie mogliśmy choćby nie wiem co, zatem wzięliśmy ślub parafialny, wobec towarzyszy: Olejniczaka Franciszka, Rychlika Staszka, Bajurskich Jana i Felicji, Lubartówny Ewy oraz szewców, sąsiadów moich, Wawruszki Ignacego z kazetemu i Łąpcia Pawła, sympatyka.

Nie wiem już, co się czuje przy sakramencie, ale rzadko, myślę, młody na kobiercu ślubnym tak się wzrusza, jak ja przy słowach towarzysza Olejniczaka, gdy powiedział, że partia uważa nas za męża i żonę oraz nakazuje, abyśmy do końca byli względem siebie uczciwi i ze szczerym oddaniem.

Wesele przeciągnęło się do rana, bo była uczta, na jaką tylko mogliśmy się zdobyć przy pomocy Fejgi; były śpiewy i tańce, nawet Olejniczak tańczył, w ogóle nastrój panował odpowiedni i wszyscy czuli się u siebie w swoim gronie. Tylko pod koniec wyszła maleńka chmurka. Otóż póki Olejniczak przemawiał, to trochę tej wódki, którą naszykowałem dla wszystkich, Łąpieć-sympatyk zdążył wytrąbić i potem ciągle pytał Olejniczaka, czy pamięta, jak Uliński się modlił i co z tego? „Nic z tego — płakał — nie ma już Ulińskiego, nie ma „Pracy" — i tak w kółko rozpaczał, że przepadła jedność szewska, aż ułożyliśmy go do snu jak małe dziecko.

W tym miejscu muszę wyjaśnić, że Uliński to był stary szewc, jeden z piętnastu szewców, którzy założyli pierwszą we Włocławku spółdzielnię pod nazwą „Praca". Założyli ją zaraz po odzyskaniu niepodległości, zaś w dniu otwarcia Uliński napisał na kawałku tektury „Niech żyje ośmiogodzinny dzień pracy!" umieścił na wystawie sklepowej, klęknął i ręce złożywszy modlił się że dożył dnia ośmiogodzinnego.

Za przykładem „Pracy" poszli szewcy niezrzeszeni, tak, że rychło w całym mieście zapanował dzień o połowę krótszy.

Ale kapitał jest bystry i swoje macki ma. Ledwo młodych szewców zabrano w dwudziestym roku na front, już się kapitał do starych przysunął i nuże ich nęcić dubeltowym zarobkiem, żeby tylko chcieli się przyłożyć do pracy po fajrancie, po cichu, nie oglądając się na nygusów. A gdy tamci przez głupotę zasadę jedności złamali, to wszystko poszło po dawnemu: im dłużej robili, tym mniej zarabiali. Za moich czasów, na przykład, szewcy włocławscy, pracując po chałupach z żonami i dziećmi, nie osiem, ale dwa razy po osiem godzin, w żaden sposób dwóch ósemek to znaczy 88 złotych na miesiąc przekroczyć nie mogli — czyli wyciągali mniej niż najgorszy robotnik, mianowicie magistracki, który miał dniówkę trzy złote.

A co do ożenku, to się tylko dziwiłem, skąd do mnie taka żona i byłem jak młoda matka, która wprost uwierzyć nie może, iż to co się urodziło, żyje sobie własnym życiem, z każdym dniem mocniejsze. Wydaje jej się, że maleństwo lada chwila może przestać oddychać, więc nawet w nocy wstaje i nadsłuchuje.

Moje szczęście oddychało miarowo na kształt rzeki. Byłem nim opity jak topola Wisłą. Raz nawet tak mnie wezbrało, że przypomniałem sobie Amatatora: czy aby nie usłuchać jego rady? A że Magda jeszcze nie spała i zaczęła się dopytywać czemu się tak wiercę, więc jej powiedziałem.

Był w Nowym Dworze taki Żyd, co się od swoich odbił i na roli schłopiał. Wiadomo, gdy ktoś niefachowy — albo naród cały — dorwie się do jakiejś niezwyczajnej pracy, to zaczyna uprawiać czystą poezję z nabożeństwem, pół na pół. Otóż ten Żyd tak się nosił ze swą ogrodowizną jak my — z odzyskanym naszym morzem i dorobił się w końcu przezwiska „Winny Amatator". Pierwsze, niby imię, dano mu, ponieważ się uparł, że wyhoduje szlachetną latorośl i będzie miał winnicę w Nowym Dworze pod Warszawą. A drugie, niby nazwisko, dlatego, że malując na swym płocie wielkimi literami, napisał przez omyłkę: „Ogrodnik — amatator sprzedaje kwiaty i warzywa".

Magda, taka przecież łapczywa na życie, zaśmiewała się słuchając mego opowiadania. „To też temat — mówiła — ale czyś tylko dlatego nie mógł zasnąć?" „Nie — rzekłem — gdyśmy się spotkali, a spotkaliśmy się przypadkiem w czasie flisu, kiedy tratwy stanęły na noc przy jego ogrodzie, Amatator klarował mi pod koniec rozmowy o sztuce życia. „Grunt — mówił — to sposób brania i odejścia; wszystko trzeba brać świeżo, na głodno, i odchodzić w porę. Jak z zabawy w pełni. Inaczej — mówił — nudę się unosi zamiast radości i paskudnie się w pamięci odbija".

„Właśnie czuję — zwierzyłem się Madzi — to najwyższe, co życie dać mi mogło, sam szczyt. Nigdy się to już nie powtórzy, może być nam tylko gorzej i smutniej, więc lepiej byłoby, żebym sobie poszedł, nim mnie będziesz miała dosyć".

Madzia na to bardzo się obruszyła, na ten nieodpowiedzialny, ten smakoszowski stosunek do życia, jaki miał Amatator.

„Czy nas złączyła zabawa albo czy ja jestem dla ciebie zabawką? Kochamy się i walczymy, wystarczy, a o resztę się nie troszcz. Nie ma czasu na resztę, nie zdążymy — nasze szczęście jest krótkie, międzywięzienne".

Tak było w istocie — miłość i walka zlewały im się z sobą, jedna drugą syciła i tej bez tamtej czegoś by zawsze brakowało.

Sprawa, która ich wtedy zajmowała, w której po trochu palce maczali, to był proces rzekucki. Mecenas Klingerowa walczyła jak lew, niestety, wydarła tylko Jasieńczyka i małżeństwo Rabanowskich. Kamyk zaś i Jesionowski dostali po pięć lat, naprawdę za nic, zupełnie niewinnie. Pisano o tym w gazetach, ale skutki tego procesu dały się odczuć najlepiej w Rzekuciu. Tam aż kipiało, zwłaszcza wśród dziadoków, mogli to od razu stwierdzić w pracy z młodzieżą.

(D. c. n.)